

Handwritten text in a cursive script, possibly a signature or a name, written in a dark ink on a textured, brownish paper. The text is oriented vertically and appears to be a single word or a short phrase.

2

Land. im. Veteron. u. ...

115176

3257.

KSIAŻKI DLA WSZYSTKICH

POLSKA POEZJA

ROMANTYCZNA

SZKIC POPULARNY

napisał

Tadeusz Sierzputowski

Kandydat nauk historycznych

Historja romantyzmu

Cz. II.



WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA

—
1905.

Дозволено Цеизурою.
Варшава, 11 Іюня 1904 года.



1000171563

I.

Twórczość „emigracji.” Słowacki.

Drugim wybitnym przedstawicielem romantyzmu był Juliusz Słowacki.

Pierwsze jego utwory (sonety do Ludwiki Śniadeckiej, Szanfary i in.) nie podobały się jemu samemu. Pierwszym utworem, który doczekał się druku (w roku 1830), był „Hugo,” napisany pod widocznym wpływem Mickiewicza. W tymże roku 1830, podczas pobytu poety w Warszawie, powstała pierwsza, nieudatna zresztą, tragiedja Słowackiego „Mindowe.”

Wybuchła w roku 1830 wojna polsko-rosyjska poraz pierwszy natchnęła poetę do twórczości oryginalnej. Napisał wtedy kilka ładnych liryk, z których najlepszymi są „Kulig” i „Duma o Wacławie Rzewuskim.”

W marcu roku 1831 Słowacki opuścił Warszawę i udał się do Londynu, wyprawiony tam w charakterze dyplomatycznym, ale ponieważ tymczasem wojna w kraju się zakończyła, przeto przeniósł się do Paryża; ale „stolica świata” nie podobała mu się, jak widać z wiersza p. t. „Paryż.” Tu wydał 2 tomy swych poezji, ale te utonęły w „otchłani milczącej,” jak się wyraża sam poeta, i nie wywołały nawet krytyki. W r. 1833 Słowacki wydał jeszcze jeden tom. Trzy te książki zawierały następujące utwory: „Hugo,” „Arab,” „Mnich,” „Żmija,” „Jan Bielecki,” „Lambro” oraz 2 tragiedje: „Mindowe” i „Marja Stuart.”

Wszystkie te utwory noszą wybitne piętno wpływów bajronowskich. Charaktery odznaczają się ponurością, skłonnością do zemsty piekielnej i nienawiścią do bliźnich. Cierpienia i nieszczęścia, trapiące bohaterów, są chorobliwie przesadzone. Motywy postępków przeważnie nikczemne, podłe. Autor sztucznymi środkami, a niekiedy i zupełnie nieludzkimi sytuacjami stara się zainteresować czytelnika. Za najbardziej typowy

uważać można poemat p. t. „Żmija.” Łączy on wszystkie rysy bajronizmu: tajemniczość, sarkazm, nieokiełzane namiętności. Bohater, hetman Żmija, dla zemsty osobistej zdradza ojczyznę, a potem i kraj, który dał mu gościnny przytułek. O porównywaniu Żmii z Wallenrodem nie może być mowy: same motywy zdrady są całkiem odmienne.

Poeta więc, który pierwszy sformułował przeciw Mickiewiczowi zarzut umetodyzowania zdrady, sam właśnie stworzył pierwszy typ prawdziwego zdrajcy, przyczem jeszcze oświetlił typ ten w taki sposób, iż przypuszczać można, że sympatje poety są po jego stronie. Pod względem formalnym poemat również jest bajronicznym: wiersz ma formy tak kapryśne, zmienne, jak, być może, w żadnym innym utworze Słowackiego.

Pod względem języka i stylu Słowacki już w tych pierwszych swych utworach występuje jako skończony mistrz i wirtuoz. Z pośród tych utworów na wyższym poziomie moralnym stoi bohaterzaledwie jednego tylko poematu „Muich.” — Co się zaś tyczy tragiedji, to

te nie posiadają jeszcze żadnych rysów znamienych, indywidualnych. W „Marji Stuart” spotykamy dziwną kombinację dwóch pierwiastków: bajronizmu w charakteryzowaniu Bothwella i szekspiryzmu w kreacji Nicka.

Nie zdobywszy odrazu gorąco upragnionej sławy i dotknięty ukazaniem się III-ej części „Dziadów,” gdzie, jak wiadomo, ojczym jego, doktor Bécu, był przedstawiony w najgorszym świetle, — Słowacki porzucił Paryż i skierował się do miejscowości Pâquis w Szwajcarji.

Trzyletni pobyt w Helwecji, czarowna natura tamtejsza i miłość, którą zapłonął poeta naprzód ku Eglantynie Pattey, a następnie ku Marji Wodzińskiej, — wszystko to dobroczynnie oddziaływało na jego namiętny, wrzący temperament i dodatnio odbiło się na jego poezji.

W r. 1834 ogłosił „Kordjana,” pierwszą część nigdy potem niedokończonych trylogji. Bohater tragiedji, młody entuzjasta, zawiedziony w miłości idealnej, doświadczywszy różnych przygód, odtrąciwszy miłość przedajną, uprosiwszy, nie wiadomo po co, błogosławieństwo pa-

pieża, zwiedziwszy bez widocznego powodu górę Mont-Blanc, w akcie trzecim, przeżywszy metamorfozę duchową (najwyraźniejsze naśladownictwo Gustawa-Konrada), poświęca swą osobę na ołtarzu służby publicznej. Samą tę służbę pojmuje zupełnie dziecinnie i widzi ją w szalonym zamiarze królobójstwa. Rezultatem jej jest naturalnie śmierć Kordjana.

Jeżeli w tragiedji tej trudno jest dopatrzeć się idei przewodniej, a tem więcej porównywać ją z wzniosłością myśli, hojnie rozrzuconych w III części „Dziadów,” to jednak nie można też zamilczeć o piękności scen pojedynczych. Nie będę mówił tu o efektach zewnętrznych, teatralnych, że się tak wyrażę, w których Słowacki zawsze celował, jak np. w scenie końcowej. Muszę jednak zwrócić uwagę na takie ustępy, jak scena z Laurą, scena w podziemiach kościelnych, w szpitalu i in., które mogą wytrzymać porównanie z najlepszymi scenami największych tragików, Szekspira lub Szyllera.

Jednocześnie prawie z „Kordjanem”

powstała i inna tragiedja, „Balladyna.” Tu stopione są motywy, przeważnie wzięte z trzech dzieł Szekspira: „Makbeta,” „Króla Leara” i „Snu nocy letniej.” Chociaż tedy „Balladyny” nie można nazwać utworem całkiem oryginalnym, wszakże ma ona wszystkie cechy, charakteryzujące talent Słowackiego: wielki nerw dramatyczny w rozwinięciu akcji, cudowny dar słowa i piękny, dźwięczny wiersz, który przyjmuje najróżniejsze formy i rytmy. Z oddzielnych scen najpiękniejsze i najoryginalniejsze są te, gdzie występuje świat fantastyczny: Goplana i dwaj jej paziowie — leniwy Chochlik i zawsze gotowy na skinięcie swej pani Skierka.

Oryginalność Słowackiego w tragiedji znajduje wyraz w dziwnym spleceniu przeróżnych czynników akcji: zwykłą *igraszkę losu*, wypadek, widzimy w tym, że Skierka przez omyłkę otoczył czarem rozkochania obie córki wdowy; zwykłą *przyczynowość logiczną* w szeregu postępów Balladyny; świadomy, celowy współudział świata *fantastycznego*, nadzmysłowego, w biegu spraw ludzkich, odnajdu-

jemy w przemianie Aliny w wierzbę i t. p.; wreszcie interwencję nieba *chrześcijańskiego* mamy w formie gromu, który zabija winowajczynię. Takie zestrojenie *czterech różnych* pierwiastków: fantastycznego, realistycznego, cudowno-mitologicznego i cudowno-chrześcijańskiego,— daje jasne pojęcie o charakterze Słowackiego, który nigdy nie mógł iść śladami prawideł jednostajnych.

W r. 1835 Słowacki pisze tragiedję „Horsztyński,” której tylko mały dochował się ułamek. O ile sądzić można z tego fragmentu, „Horsztyński” miał punkt wyjścia iście-tragiczny. Katastrofa wynikała z kolizji pomiędzy uczuciem synowskiego szacunku i obowiązkiem dobrego patryjoty. Z drugiej strony, sprawę wikłała ta okoliczność, że bohater zakochał się w żonie człowieka, którego wysoko szanuje i którego zrujnował jego ojciec.

Prócz tych wielkich tragiedji i fragmentów dramatycznych, Słowacki stworzył też w Szwajcarji kilka pięknych lirok, ściśle zespolonych z przeżytemi przezeń chwilami: „Rozłączenie,” „Prze-

kleństwo," „Chmury," „Ostatnie pożegnanie" i kilka innych.

W początkach r. 1836 Słowacki za namową dwóch znajomych, Brzozowskiego i A. Hołyńskiego, zdecydował się na podróż do Palestyny. Podróży tej poezja polska zawdzięcza wiele pierwszorzędnych utworów. Oto główne: „Hymn o zachodzie słońca na morzu," „Piramidy," „Rozmowa z piramidami," „Listy" (do Hołyńskiego i Januszewskiego), większa część poematu „Podróż do Ziemi Świętej," wspaniały dramat epiczny „Ojciec Zadzumionych" oraz szkic poematu prozą „Anhelli."

„Podróż," napisana w formie bajronowskiej powieści poetycznej, ma wartość nie tyle, jako opis samej wycieczki, ile, jako wiązanka pięknych „dygresji" lirycznych. Najlepszymi z tych „dygresji" są te, w których poeta wspomina gorąco niegdyś przez się ukochaną i w ciągu całego życia nie puszczoną w niepamięć Ludkę Śniadecką:

„I znowu wspomnień pieśń dzika, echowa
Zagrała w sercu, i łzy moje płyną...

O Ludko! dziecka kochanko! bądź zdrowa!
Jeżeli kiedy pod tą jarzębiną,
Co nieraz kładła koralowe grona
Na twoje włosy, siądziesz zamyślona;—
Jeżeli książkę położysz przy sobie,
Jeśli szalona ta pieśń z tobą hędzie:
Kart nie odwracaj!... Bo nim spocznę w gro-
bie,
Będę ci śpiewał, jak mrąca łabędzie
Tak nieśmiertelnym płaczem, że raz jeszcze
Łez brylantowych osypią cię deszcze,
I łzy się żywe rozbiegną po łonie,
I strumień palce różowe otworzy,
Jeśli splakaną twarz ukryjesz w dłonie...”

Szczególniej dużo miejsca Śniadeckiej poświęcił poeta w IV księdze.

Prócz wspomnień osobistych w „Podróży” znajduje się wiele miejsc, mających charakter ogólniejszy: w V pieśni, np., Słowacki drwi sobie z klasyków i ich zmuśnej *pracy* nad *układaniem* wierszy:

„»Nim pierwszą stawisz, myśl o drugiej no-
dze«

Tak chciał Feliński: »wiersz skomponuj
drugi,

A potem pierwszy *dosztukowuj* zgrabnie,

A będą mocne i łańcuch się długi
Nie przerwie nigdzie, nigdzie nie osłabnie.»
*Na takim niańki uwiązani pasie
Chodzą dawniejsi wieszczę po Parnasie.*”
gdy tymczasem „wbrew danej przestro-
dze” jego własne „pióro nigdy nie pa-
mięta o drugim wierszu.”

Najciekawszym fragmentem „Podró-
ży” jest ten, który ma napis: „Grób
Agamemnona.” Jestto trafna, choć za-
nadto zjadliwa charakterystyka polskiej
zdolności naśladowania i zapożyczania
się pod każdym względem u obcych na-
rodów („Pawiem narodów jesteś i papu-
gą!”), woskowej giętkości charakterów
i płytkości myśli w porównaniu z heroi-
zmem Spartan i Leonidasa. Gorycz i sar-
kazm łączą się z głęboką, wywołującą te
uwagi miłością kraju i narodu, któremu
rzuca w oczy swe bezlitosne zarzuty. Ta
właśnie okoliczność pozwala nam przy-
jąć jego wyrzuty bez gniewu a nawet
z wdzięcznością.

Daleko większą wartość ma „Ojciec
Zadżumionych.” Jestto obraz epiczny,
zbudowany na tym samym motywie, któ-
ry dał pochop Kochanowskiemu do stwo-

rzenia innego arcydzieła, — „Trenów.” Poeta z całym realizmem, plastyką i mocą maluje moralne cierpienia ojca, wznoszące wraz ze zgonem każdego następnego dziecka. Monotonję tego motywu umiał Słowacki urozmaicić artystycznym stopniowaniem, połączonym z poczuciem estetycznym tak wysokim, że w najpate-tyczniejszych nawet miejscach nie pozwala ono poecie przekroczyć miary i pogrążyć się w grubych efektach.

Temat „Anhellego” nie ma nic wspólnego z podróżą wschodnią, ale zarys ogólny poematu skreślony został podczas niej właśnie. Z formy podobny jest do „Ksiąg narodu Mickiewicza,” któremu widocznie Słowacki pragnął przeciwstawić siebie we wszystkich gatunkach poezji. Wykonaniem, użyciem barw i lekkością — „Anhelli” bezporównania przewyższa „Księgi.” Treść jego rozwija myśl o konieczności poświęcania wybranych jednostek dla dobra ogółu. Tak więc, myśl przewodnia wzięta jest z Chateaubriand’a; niektóre osoby, jak np. Elle-nai, również mają źródło w poecie francuskim (porów. Atalę). Lecz i tym ra-

zem cudowny język i piękne, choć zaczerpnięte we własnej imaginacji, krajobrazy północne, są nieodłączną i nieocenioną własnością naszego poety.

Za powrotem do Włoch Słowacki wydaje w r. 1839 „Piasta Dantyszka, herbu Leliwa,” „Waclawa” i „W Szwajcarji.”

Dwa pierwsze poematy nie mają wielkiej wartości. „Piast” to nieestetyczne, niesmaczne odtworzenie reminiscencji dantejskich w formie stylu „kontuszowego.” — „Waclaw” jest nieudatnym dalszym ciągiem „Marji” Malczeskiego. Skupienie wstrętnych obrazów budzi grozę i niesmak.

Zato „W Szwajcarji” jest jednym z niewiędzących liści laurowego wieńca poety. Treści realnej poemat ten nie ma wcale: są to raczej marzenia o jakiejś miłości bezcielesnej, wyimaginowanej. Niemniej atoli te marzenia senne opowiedziane są w formie tak ponętnej, w tak cudnie malowanych obrazach i epizodach, że budzą uczucie tęsknoty za tą krainą eteryczną, gdzie niby odbywała się akcja i czytelnik mimowoli powtórzyć musi za poetą:

„I nie wiem, czemu ta dusza z popiołów
Nie wylatuje za nią do aniołów?”

Poemat przepojony jest głęboką melancholją, którą przyrównać można do melancholijnego nastroju „Marji.” Melancholją ta dobitnie charakteryzuje nastroj samego poety i, gdy on skarży się

„Bo i tu, i tam, i za morzem, i wszędzie,
Gdzie tylko poślę przed sobą myśl biedną,
Zawsze mi smutno i wszędzie mi jedno,
I wszędzie mi źle, i wiem, że źle będzie”

czujemy, że Słowacki, tak rzadko dotychczas odznaczający się szczerością, którą ukrywał poza bajronicznymi pozami, mówi tym razem to, co wypala mu serce. Zewnętrzną dekorację stanowią najpiękniejsze, jakie tylko wystawić sobie można, opisy Szwajcarji, jej wido-ków, jej jezior i dolin. Język i wiersz dochodzą do takiej doskonałości, że nic im równego nie posiadamy u samego Słowackiego nawet, że rzeczywiście, bez przesady, zastosować do nich można słowa samego poety: język ten i wiersz „łśni, jak mozaika, śpiewa jak słowiki.”

Z początkiem r. 1839 Słowacki przy-

bywa do Paryża. Nowe utwory jego mają już na sobie charakter zwrotu, odbywającego się w jego duszy. Dawny wielbiciel sztucznych sytuacji i charakterów bajronicznych zaczyna przejmować się innemi wzorami (Kalderonem) i nawet kpi sobie z bajronizmu.

Cztery z ich liczby to — tragiedje.

„Lilla Weneda” jest drugim ogniwem w łańcuchu kronik dramatycznych, w których Słowacki, na wzór Szekspira, pragnął zamknąć historję Polski. Odznacza się ona nastrojem poważnym. Nie masz w niej pustej frazeologii, nie masz i nadmiernego balastu tej fantazji, której polotu Słowacki nigdy okiełzać nie umiał. Dobrowolna ofiara jednostki z siebie i smętny obraz śmierci całego narodu stanowią treść tragiedji, obmyślanej i wykonanej harmonijniej od innych utworów dramatycznych Juljusza.

„Mazepa,” którego motyw zasadniczy zapożyczony został od Kalderona („El medico de su honra”), a niektóre podrzędne szczegóły od innych pisarzy, np. od Balzaka (scena zamurowania) odznacza się największemi ze wszystkich

dramatów Słowackiego zaletami scenicznemi. Akcja rozwija się żwawiej i ma więcej treści, a mniej frazesów patetycznych, niż inne tragiedje. Intryga spleciona i rozwiązana w sposób bardziej interesujący, prawdopodobniejszy i artystyczniejszy. Ale pod względem poetycznym dramat ten wbrew sądowi Bogusławskiego niżej stoi i od „Kordjana,” i od „Balladyny,” i od „Lilli Wenedy,” i nawet od fragmentów „Horsztyńskiego” i „Złotej czaszki.” Tragizm wypływa tu z prostego zbiegu okoliczności, nie zaś z kolizji psychologicznych; charakterystyki oddzielnych osobistości nie są zupełnie konsekwentne. Tak np. Amelję, wbrew jej skromnemu i miękkiemu charakterowi, poeta zmusza dla efektownej gry słów do powiedzenia królowi, że ma „czoło zimne i bezwstyde;” król, nie mówiąc już o niezgodności jego z prawdą historyczną, odznaczający się w początkach dramatu miękkością działania i niezdecydowaniem, również nie wszędzie zachowuje te rysy. Zupełna konsekwencja cechuje jednego chyba tylko Wojewodę. Najlepszą stroną tragiedji

jest prawdziwie poetyczna i platoniczna miłość Zbigniewa i Amelji, która ozłaca utwór i pozwala do pewnego stopnia zapomnieć o jego wadach.

„Beatrice Cenci” odznacza się stekiem nieprawdopodobieństw, okropnych przestępstw i odtworzeniem najbardziej krwiożerczych, chciwych i nikczemnych instynktów. Sama postać Beatryczy i jej promienna jasna miłość dla Giani’ego tylko w drobnej części może zasłonić te straszne obrazy.

W „Niepoprawnych” czyli „Nowej Dejanirze” poeta wyśmiewa pretensje do poetyczności w osobie hr. Respektowej, hr. Idalji i hr. Fantazego, przeciwstawiając tym potwornym karykaturom prawdziwe poetyczne sylwetki Djany, Jana i szlachetnego majora, który przyczynia się do uszczęśliwienia młodej pary. Rzecz ma rozwiązanie szczęśliwe, ale utwór nosi zabarwienie tragiczne wskutek śmierci samego majora.

Półpoetyczny, półhistoryczny utwór p. t. „Beniowski” ma zewnętrzne podobieństwo do „Don-Juana,” ale treść jego bynajmniej nie jest bajroniczną. Prze-

ciwnie, poeta wyśmiewa w nim bajronizm i zapowiada zaraz na początku, że „ten poemat będzie narodowy.” Za tło mu służy konfederacja barska i rzeź humaniska. Tło to mogło posłużyć poecie za kanwę do wielu głębokich refleksji politycznych, ale on nie dba o to. Tytułowy bohater rzadko ukazuje się na scenie. Większa część poematu poświęcona jest dygresjom lirycznym. Te, ze względu na swój charakter, dadzą się podzielić na 3 grupy:

1) te, w których poeta wypowiada poglądy religijne i społeczne, przyczym wyśmiewa hypokryzję pod każdą postacią i głosi przekonania demokratyczne;

2) ekskursje literackie przeciwko różnym pisarzom. Tak np., w początku poematu, w I-ej pieśni Słowacki wyśmiewa zazdrosne usposobienie poetów wogóle:

„Ten poemat...

Wszystkich poetów uczyni mi braćmi,

Wszystkich, oprócz tych tylko, których
zaćmi.

Najczęściej zaś napada na poetę i krytyka Michała Grabowskiego.

Ale najeickawsze są te dygresje, skierowane w stronę Mickiewicza. W kilku z nich np., wcześniej od innych krytyków Słowacki sformułował znane oskarżenie twórcy „Pana Tadeusza” o apoteozowanie zdrady. Jedną taką dygresję już przytaczaliśmy, a oto druga:

„...Ten paliwoda
Zdradą na obóz napadał i wycinał,
Czego mu potem wielka była szkoda,
Bowiem go czekał stryczek lub puginał.
Nie znano jeszcze wówczas Wallenroda
I kończył, jak pies, kto zdradę poczynał.”

W innym miejscu ocenia poeta wartość swej poezji w porównaniu z wartością poezji rywala i, chociaż sąd o pierwszeństwie, jak mówi, pozostawia przyszłości, jednak z całą pewnością siebie twierdzi, że teraz on, a nie kto inny, będzie przewodnikiem narodu.

„Ha, ha, mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?

.

...Znam wasze porty i wybrzeża!
Nie pójdę z wami waszą drogą kłamną —
Pójdę gdzieindziej i lud pójdzie za mną.

Gdy zechce kochać, *ja* mu dam łabędzie
 Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał;
 Kiedy kląć,—*przezemnie* kląć będzie;
 Gdy zechce płonąć,—*ja* będę rozgrzewał;
Ja go wiodę, gdzie Bóg,—w bezmiar, wszę-
 dzie;

W *me* imię będzie krew i łzy wylewał;
Moja chorągiew nigdy go nie zdradzi:
 W dzień jako słońce, w noc, jak żar, *pro-*
wadzi..."

Dalej poeta zwraca się wprost do Mic-
 kiewicza:

„Ha, ha! odkryłeś mi się, mój rycerzu?

.
 Jam ci powiedział, że jak Bóg litewski,
 Z ciemnego sosen wstałeś uroczyśka,
 A w ręku twym krzyż, jak inieśc niebieski,
 A w ustach słowo, co, jak piorun błyska.
 Tak mówiąc, *ja*, *syn pieśni*, *syn królewski*,
 Padłem!... A tyś już następował zblizka
 I nogę twoją, jak na trupie, stawiał?

Wstałem! Jam tylko strach i śmierć udo-
wał!

Znajdziesz mię zawsze przed swoim obli-
 czem

Niepowalonym, hardym i straszliwym:

Nie jestem tohą,—ty nic jesteś zniczem.

Lecz, choćbyś Bogiem był, ja jestem żywym!
*Gotów węzowym balwan smażyć biczem,
Dopóki świat ten pędzisz biegiem krzy-
wym...*

Kocham lud więcej, niż umarłych kości,
Kocham... *Lecz jestem bez łez i litości
Dla zwyciężonych. Taka moja zbroja!*"

A dalej, zapominając o tem, że sądy zo-
stawił potomności, przepowiada własny
tryumf:

„Choć mi się dzisiaj oprzesz, przyszłość —
moja

*I moje będzie za grobem zwycięstwo,
Bóg mi obronę przyszłości poruczył:
Zabiję, trupa twego będę włóczył!
A sąd zostawię wiekom!...*

Apostrofę swą kończy Słowacki w ten
sposób:

„...Pokazałem, że na twojej korze
*Pęknięcie serca znać, a w liści dreszczu
Widać, że ci coś próchno duszy porze.
Bądź zdrów! A tak się żegnają nie wrogi,
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych —
hogi...*"

W następnych pieśniach Słowacki nie
jest jednak w stanie powstrzymać się od

wydania wspomnianego sądu o „Panu Tadeuszu,” który go zachwyił. Dygresja ta była przytoczona w innym miejscu.

Kiedy poeta, w 18-ym roku życia, pisał sonety do Ludwiki Śniadeckiej, zapewniając ją, że będzie ją kochał wiecznie i że jego „cierpień wątek nigdy się nie skończy,” — mówił prawdę. Te słowa nie były częścią deklamacją. Pod koniec życia kochał swą „Ludkę” równie głęboko, jak czasu wczesnej młodości. Świadczy o tym wymownie *trzecia kategoria* dygresji lirycznych „Beniowskiego.” Oto przykład:

„Kochanko pierwszych dni! *znów jestem*
twoim.”

Patrzaj, *powracam* bez serca i sławy,
Jak obłąkany ptak *i u nóg* leżę...

.

Idź nad strumienie, gdzie wianki koralów
Na twoje włosy kładła jarzębina;
Tam siądź i słuchaj tego wichru żalów,
Które daleka odnosi kraina;
I w pieśń się patrzaj tę, co jest z opalów,
A więcej ludzi kocha, niż przeklina.

I pomyśl, czy ja duszę mam powszedną?
Ja, co przebiegłszy świat kochałem jedną?
Twój czar nademną trwa. O! ileż razy
Na skałach i nad morzami bez końca
W oczach twój obraz, w uszach twe wyrazy,
A miłość twoją miałem naksztalt słońca
W pamięci mojej. Anioł twój bez skazy
Na moich piersiach spał, a łza gorąca
Nigdy mu jasnych skrzydeł nie splamiła.”

Do najlepszych miejsc poematu zaliczyć należy i te, gdzie poeta wylewa swe uczucia gorące dla ojczyzny, jak np. niektóre miejsca fragmentu XII-ej pieśni.

24 grudnia 1840 r. Słowacki na znacznej uczcie, danej na cześć Mickiewicza, spotkał się z tym ostatnim i nawet pogodził się; ale intrygi znów wywołały nieporozumienia. W poznańskim „Tygodniku Literackim” z r. 1841 wydrukowany został artykuł „O improwizatorach,” który przypisywał Mickiewiczowi słowa, obrażające Słowackiego. W odpowiedzi na ten artykuł, Słowacki napisał inny p. t. „Noc letnia,” gdzie na-przód zaprzecza wiarogodności słowom

artykułu „Tygodnika,” a następnie z okrzykiem zranionej dumy woła:

„Po co przychodzisz na dziady?... O! nie przyjdzie już więcej, przysięgam! Nigdy kawałkami serca swego nie będzie was karmił, nigdy za karm dany nie odbierze od was puharu, nalanego goryczą i przykrytego kłamstwa pokrywą — nigdy więcej: przysięgam!”

W r. 1842 Juljusz poznał Towiańskiego. Teorja teozofa o metempsychozie odpowiadała przekonaniom poety. Inne szczegóły nauki także podobały się Słowackiemu, który od dzieciństwa znał się już z mistycznymi utworami Swedenborga i wierzył w różne „rzędy” i „szeregi” duchów zaludniających wszechświat. Na tle takich przekonań Słowacki ponownie pogodził się z Adamem i zapisał się do tegoż „Koła,” do którego należał i Mickiewicz.

Przewrót duchowy w Słowackim był o wiele głębszym, niż w Mickiewiczu. Ze sceptyka, skłonnego do sarkazmu nad rzeczami wiary, stał się odrazu szczerze i gorąco-wierzącym; z pysznego — pokornym; w czym przedtym ulegał rozu-

mowi, teraz oddał się pod władzę natchnienia.

Wszystko to odbiło się w utworach tego okresu. Należą tu „Książd Marek,” „Sen srebrny Salomei” i „Król-Duch.”

Dwa pierwsze dzieła — to dramaty, ze strony formalnej przypominające silnie Kalderona. Treść ich przeprowadza myśl o konieczności miłości bliźnich, postępów zgodnych z duchem ewangelicznym („X. Marek”), i zupełnego poddania się natchnieniu, snom nawet. Ludzie, działający wbrew tym wymaganiom, bývają za karę wystawiani na różne udręczenia, które przestają ich prześladować dopiero wtedy, gdy ci poznają swój błąd („Sen Salomei”). Dramaty przepełnione są wydarzeniami cudownymi (naturalnie, nie w duchu naiwnej romantyki pierwotnej, ale w duchu mistycyzmu). Drugim ich rysem są okropne wizje i krwawe obrazy. Ogólny typ ich to

„Widmo po pas obnażone,”
a za nim dwaj kaci

„Niby dwa słońca czerwone,
Niby dwa czerwone duchy;
Zgięci, jak żebracy na kulach;
I biją się po koszulach.”

Do liczby takich wstrętnych scen zaliczyć trzeba: Pafnucego z wyciętym na ciele znamieniem św. Franciszka; Leona, tułającego się po cmentarzu z czerepem ludzkim w ręku i kilka innych.

„Król-Duch” jest zaledwie początkiem olbrzymiego poematu, osnutego na wierze w wędrówkę dusz, a przedstawiającego historję jednej takiej duszy. Dusza ta, zgodnie z planem poety, wciela się w osoby polskich królów i książąt. Poeta miał zamiar w ten sposób przedstawić swe poglądy historjoficzne. Lecz zdążył poemat doprowadzić zaledwie do Bolesława Śmiałego. Widać z niego, że w tym czasie Juljusz ubóstwiał władzę silną, nawet despotyczną.

Prócz tych utworów wierszowanych, Słowacki napisał w tymże czasie trzy artykuły prozą: „Genezys z ducha,” „Wykład nauki” i „List do Rembowskiego.” Wszystkie one do pewnego stopnia stanowią sformułowanie poglądów mistycznych.

Przeczuwając blizki zgon, w początku r. 1848 napisał ostatnie swe dzieło poetyckie, swój poetycki „Testament,” gdzie

przedewszystkim zaleca narodowi dbać o krzewienie oświaty.

Jako człowiek, Słowacki był w najwyższym stopniu romantykiem. Od samego dzieciństwa przejmował się dziełami mistycznymi, potem przez dłuższy czas podlegał wpływom Bajrona. Silnie uległszy tym dwom elementom, charakter jego stał się chorobliwie-czułym i wskutek tego przeczulenia dumnym i drażliwym. Ale w głębi duszy był to człowiek wysoce szlachetny i wierny stałym zasadom. Wskutek tego słowa jego nigdy nie stały w sprzeczności z czynami. Sam on zawsze uważał zgodność przekonań z postępowaniem za główny swój obowiązek, widząc w tym właśnie istotę charakteru romantycznego.

„Romantyzm” — pisze w swych notatach — „płynąc z duszy, ma tę własność, że iskra poezji gaśnie w człowieku, jak tylko on straci szacunek dla siebie samego. *Życie poety-romantyka powinno być romantyczne. Chociaż ono może się obejść*

bez wielu zdarzeń, ale wymaga, aby zdarzenia te były czyste i wznosiły duszę.”

Jako poeta, odznaczał się zadziwiająco-lotną i bogatą wyobraźnią, która niekiedy doprowadzała go do takich zadziwiających skojarzeń, że był on np. w stanie Boga określić temi słowy:

„...Nie jest on tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza:
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni on nie kielża;
On piórem z ognia jest wielkich szyszaków:
Tylko czyn wielki go ubłaga, nie łza
Próżna, stracona przed kościoła progiem.”

Ale wyobraźnia ta zwykle nie miała charakteru bezwarunkowo - twórczego. Tematy zapożyczał Słowacki od innych poetów i tylko zmieniał je, upiększał i oplatał nowemi szczegółami. Oto główne źródła jego natchnienia: Mickiewicz, Szekspir, Szyller, Bajron, Chodźko, Malczeski, Dante, Ariosto, Kalderon, Krasiński, Kochanowski, Chateaubriand. Za zupełnie oryginalne uznać można zaledwie dwa jego poematy: „W Szwajcarji” i „Króla-Ducha.”

Najglówniejszą zasługą jego muzy, jak niejednokrotnie już mówiliśmy, było doprowadzenie języka i form wierszowych do najwyższego, niebывałego stopnia doskonałości, którego dotychczas nikt nie przewyższył, a do którego niewiele zaledwie się zbliża (Sienkiewicz, Konopnicka). Krasiński mówi o tym:

„Nikt jeszcze tak smukle, gibko, fantastycznie po polsku nie pisał. Pokora, z którą wiersz staje się jego niewolnikiem, przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo; na króla wygląda, kiedy zaczyna mowie polskiej rozkazywać. Biegną ku niemu tłumem miary. rymy, obrazy, a on despotycznym kaprysem posyła, gdzie chce: każe im płynąć, a płyną; wzlecieć, a wzlatują i lecą, jak orły... W czarnoksięskim stylu Słowacki stanął niezmiernie wysoko... On nie rzeźbiarzem, ale muzykiem się urodził.”

Sam Słowacki świadomy był, w czym tkwi główna jego potęga, i częstokroć o tym mówił:

„W *pieśń* się *mą* patrzaj, co jest z *opalów*,” powiada w IV księdze „Beniowskiego.” W „Balladynie” również są

aluzje do tej zupełnej władzy *) poety nad językiem, który brał

„...u zorzy... purpury,
Perł — u róży,
Szafiru — u chmury,
U nieba -- błękitu,
A złota — u świtu.”

Ale najsilniej zaakcentował tę świadomość swoją w II pieśni „Beniowskiego,” gdzie powiada, że potomność powinnaby go nazywać „ojcem ojczyzny,” jeśli tylko prawdą jest, że język jest wyrazem kraju:

„...*Sam się rym do mnie miłośnie uagina,
Oktawa pieści, kocha mię sekstyna.*

Ktoś to powiedział, że, gdyby się słowa
Mogły stać nagle indywiduami,

Gdyby Ojczyznę był język i mowa:

Posąg by mój stał, stworzony głoskami

Z napisem „Patri patriae..”

*) Władza ta sprowadzała się do blasku zewnętrznego, jak już o tym mówiliśmy gdzieś indziej. Sam Juljusz mówi wszędzie tylko o *piękności* swego języka.

i dalej

„...Ten posąg błyska skrami,
Spogląda zgóry na wszystkie języki,
Lśni jak mozaika, śpiewa jak słowiki.”

II.

Twórczość „emigracji.” Krasiński. Inni romantycy.

Trzeci gienjalny romantyk polski, Zygmunt Krasiński, ujawnił talent poetycki daleko wcześniej od innych poetów. W 15-ym roku życia wydrukował już swój pierwszy utwór. Było romans „Grób rodziny Reichstalów.” Jak ten, tak i następne utwory, które wyszły wkrótce po nim, t. j. „Władysław Herman i dwór jego,” duża powieść historyczna i krótkie opowieści: „Zamek Wileński,” „Mściwy Karzeł i Masław,” „Gastold,” „Teodoro, król borów” nie zdradzają najmniejszych zadatków późniejszego gienjuszu poety i z późniejszymi dziełami najmniejszego nie mają

związku. Wspólną cechą ich jest lubowanie się w opisywaniu scen krwawych, odrażających. W każdym z tych opowiadań jest mnóstwo trupów, zbrodni, gwałtów i t. p. Można to przypisać przeważnemu wpływowi romansów Wiktora Hugo. Charaktery skreślone szablonowo i wszystkie podobne do siebie kubek w kubek; lepiej powiedzieć: charakterów nie ma tam żadnych, bo ani śladu niema indywidualizacji osób występujących. Wszystkie one bajronicznie namiętne i gwałtowne. Obrazów z natury lub takich czy innych stron życia, opisanych plastycznie, niema również: opowiadanie składa się ze szkiców i zarysów. W powieściach historycznych występuje nadto mnóstwo anachronizmów. Ze strony formalnej są one kopjami Walter-Scotta, albo raczej, polskich jego naśladowców: Wężyka i Niemcewicza. Znać także wpływy Mickiewicza, którego wiele wierszy przytoczonych jest jako „motta” oddzielnych rozdziałów. Styl utworów tych ciężki i zawily: pod tym względem poeta nie nauczył się niczego od Mickiewicza.

Wyżej cokolwiek stoi romans historyczny „Agay-Han,” w którym zjawiają się już zaczątki analizy psychologicznej.

Te tak skromne debiuty nie pozwalały ani na chwilę przypuszczać, że już w 21-ym roku życia Krasiński zawróci do innych tematów i da dzieło, odznaczające się głębią myśli i pociągającą formą. Nie od rzeczy tu będzie powtórzyć za Klaczką, że Krasiński dziwnym porządkiem rzeczy od tej chwili poszedł drogą wprost przeciwną*) tej, jaką zwykle chadza normalny rozwój poglądów innych ludzi: zaczął on od zagadnień ogólnoludzkich, a następnie, zacieśniając powoli, ale ciągle, swój widnokrąg, przeszedł do tematów nie tylko narodowych, ale nawet stanowych czy klasowych.

Tym nieoczekiwanym utworem, o którym mówiłem wyżej, który zatęczał zagadnienia ogólnoludzkie, była „Niebo-ska Komedja.” Treścią jej jest walka po-

*) Przeczące słowom Klaczki wywody Tadeusza Pinięgo nie mogą być przyjęte za niezbity pewnik i nie są dosyć przekonujące.

między starym, arystokratycznym ustrojem społecznym i nowym porządkiem, porządkiem demokratycznym, — walka, która pod te czasy rozgrywała się we Francji. Poeta odmalował w poemacie moralne i fizyczne zwyrodnienie arystokracji, konieczność jej zaniku i tryumf nowych elementów społecznych. Główny reprezentant arystokracji, szlachetny i rycerski hrabia Henryk, odznaczający się charakterem poetycznym, nie ma dostatecznego zasobu silnej woli, aby w momencie krytycznym do końca z podniesionym czołem wytrwać przy swoim sztandarze; rzuca się ze skały, przeklinając poezję, która jego zdaniem, wpłynęła rozkładająco na jego wolę i była przyczyną wszelkich nieszczęść. Pomimo to jednakże zwycięstwo demokracji, zawarunkowane krwawymi zapasami i rewolucją, nie ma tych dobroczynnych skutków, jakich spodziewali się zwycięscy. Wódz ich, Pankracy, otrzymawszy przewagę, nie wie, co robić dalej, i przyznaje, że umie burzyć porządki dawne, ale nie potrafi wznieść na ich miejsce nowego gmachu. Dopiero teraz rodzi

się w głowie jego myśl, podsunięta zresztą przez Opatrzność, że nie mordercza walka o dobra materialne, ale jedynie miłość chrześcijańska jest w stanie stworzyć prawdziwą wolność, braterstwo i szczęście. Zwraca się więc do Boga ze słowami Juljana Odstępcy „Galilaeae, vicisti” i umiera.

Poemat napisany piękną prozą rytmiczną, ma formę dramatu fantastycznego. Każdy akt jest poprzedzony przez prolog poetyczny. Forma taka przy całej swej niezwykłości w poezji polskiej nie była oryginalnym pomysłem Krasińskiego: zapożyczył on ją od niemal zapomnianego obecnie pisarza francuskiego, Teofila Ferriere, jak tego dowiódł Tadeusz Pini w rozprawie p. t. „Studjum nad genezą Irydjona” (Biblj. Warsz. r. 1898).

Następnym dziełem Krasińskiego był również dramat fantastyczny „Irydjon” (1836). Poeta zwraca się już do zagadnień węższych, politycznych. Grek Amfioch nienawidzi Rzymian za poniżenie i zgubę jego ojczyzny i pała żądzą zemsty nad winowajcami tego nieszczęścia.

Zdążył już przygotować środki do zemsty, a samo wykonanie jej na łożu śmierci przekazał synowi Irydjonowi, zrodzone-
mu z żony pochodzenia giermańskiego. Podżega Irydjona do spełnienia obietnicy szatan, wcielony w postać Masynissy. Irydjon dla wykonania piekielnych zamiarów poświęca honor swej siostry, Elsinoe, czyni z niej kochankę Heljogabala, i za jej pomocą zyskuje zaufanie cezara. Kiedy wybuchła zbrojna rozprawa, Heljogabal umiera, lecz miejsce jego zajmuje Aleksander Severus, i zemsta w ten sposób nie udaje się: Rzym nie zginął. Ginie natomiast Irydjon, otrzymawszy przedtym obietnicę od Masynissy, że zbudzi go w dzień upadku Romy. W epilogu Irydjon budzi się z letargu, z którego objąć wyrwać go nie zdołały ani wtargnięcie Alaryka lub Attyli, „ni brzęk korony cesarskiej o twarde czoło Karla, ni Rienzi, trybun ludu,” i widzi wreszcie upadek wiecznego miasta. Ale upadek ten nie jest takim, jaki chciał oglądać Irydjon. Masynissa oszukał go i pokazał mu upadek Rzymu *chrześcijańskiego*, czyli taki upadek, jakie-

go pragnął jedynie on sam, szatan. Tak więc:

„Myśl podstawowa poematu—że użyję słów Tarnowskiego—jest ta, że *nienawiść i zemsta nie odbudują, nie odrodzą upadłego narodu; że miłość jej... musi być zawsze i we wszystkim zgodną z absolutnym pojęciem dobrego, z cnotą; zatym... w działaniu powinna dla swego celu dobrego—używać tylko dobrych środków.*”

I tu, jak w „Nieboskiej,” krzyż, symbol miłości chrześcijańskiej, święci tryumfy. Sam Irydjon osobiście otrzymuje przebaczenie, dlatego, że choć źle, fałszywie pojmował miłość ojczyzny, ale kochał ją gorąco; przytym, jako poganin, nie może być mierzony zbyt wysoką skalą wymagań. Idea atoli jego nie oblekła się w ciało, ponieważ środki jej wcielenia były marne i krańcowo przeciwnie nauce chrześcijańskiej.

Na treść poematu najwidoczniej wpłynął „Wallenrod,” utwór Teofila Ferriere „El vivere,” poświęcony Heljogabalowi, oraz „Męczennicy” Chateaubriand’a, a także studja nad historją Rzymu i długi pobyt poety w mieście papieżów. Forma

jego jest identyczna z formą „Nieboskiej Komedji.”

Między r. 1836 i 1841 Krasiński napisał następujące utwory: „Trzy myśli Ligienzy,” „Pokusa” i „Noc letnia.” Mają one znaczenie podrzędne. Ciekawszą od innych jest „Pokusa,” jako zawierająca osobiste wspomnienia poety, wyniesione z pobytu w Petersburgu w r. 1832.

Dopiero w r. 1843 ukazało się nowe charakterystyczne dzieło, mające już formę wiersza. Mówię tu o „Przedświacie.” W poemacie tym sformułowanie idei mesjanicznej dochodzi do zenitu swego w poezji polskiej. Poeta usprawiedliwia postępowanie przodków, których młode pokolenie zaczęło oskarżać o roztrwonienie Polski, tym, że oni *musieli* postępować tak, a nie inaczej. Do tego zmuszała ich Opatrzność w celu doświadczenia narodu za pomocą nieszczęść. Oskarżanie więc przodków jest wyrzekaniem na samego Boga, jest bluźnierstwem,

„Ty nie szukaj w ojcach winy,
Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
Bo to potwarz i bluźnierstwo.”

Praojcowie mają prawo powiedzieć
o sobie:

„*My nie mogli żyć w przeszłości,
Bo my znali się za gości
Innych wieków...*

Los nas pędził w wyższą dolę.”

Zresztą, wszakże pokolenie dzisiejsze
postępuje teraz także nie inaczej, tylko
tak, jak *musi*; dąży do tego samego, do
czego dążyli i jego antenaci, żyje kon-
sekwencjami ich życia: tylko drogi są te-
raz inne, zmienione, zastosowane do in-
nych, zmienionych czasów:

„...przez ojców naszych życie

Porywani dotąd skrycie,

Mimo wiedzy wy musicie

Ku Królestwu iść Bożemu,

Co ma jaśnieć na tym świecie:

My szli tamże po staremu,

Wy dziś zmloda tam idziecie.”

Cały poemat przesiąknięty jest tonem
wieszczym, proroczym, zwłaszcza tam,
gdzie poeta zwiastuje przyszłość jaśniejszą
w duchu mesjanicznym. Zapał twór-
cy dochodzi do najwyższego napięcia;
on sam w tych chwilach wydaje się so-
bie prorokiem:

„Z skał tych życia głos wydźwięknę,
Bo w mem sercu słowo Boże!”

woła z głęboką wiarą w prawdę tych słów.

Poemat ten wcześniej od innych utworów Krasińskiego stał się popularnym, zdobył powszechne uznanie i jaknajszerszą poczytność we wszystkich, pozyskał Krasińskiemu imię barda narodowego i w opinji publicznej postawił go w jednym szeregu z Mickiewiczem.

Jeżeli jednak już w „Przedświcie” Krasiński wziął otwarcie w obronę przeszłość staro-szlachecką, to w „Trzech Psalmach” (Wiary, Nadziei i Miłości), wydanych w r. 1845, poszedł dalej jeszcze, począł energicznie bronić uprzywilejowanego stanowiska szlachty, powołując się na wiekowe zasługi jego dla kultury polskiej, uważa lud za wielkoluda *spiącego* i stanowczo potępia wszelkie dążenia do zmiany ustroju społecznego drogą rewolucji, gdyż

„Niczem...

...cielesnych tortur król,
Lecz narodu duch zatruty,
To dopiero bólów ból,”

a tym „zatrutym duchem” jest właśnie przewrót społeczny. Dlatego więc Krasieński prosi:

„Hajdamackie rzućcie noże
I oszczerstwa i bluźnierstwa.”

Na „Psalmy” te Słowacki odpowiedział pięknym wierszem „Do autora Trzech psalmów,” w którym przedewszystkiem zbija tezę, że rewolucja jest objawem materji, nie zaś ducha. Następnie, nie zaprzeczając zasług dawnej, historycznej szlachcie, powiada, że nie widzi takiej szlachty *obecnie* i dlatego *teraz* nadszedł czas zmiany stosunków. Dalej wyśmiewa Juljusz tchórzostwo autora „Trzech Psalmów” i jego wizje krwawe. Wiersz kończy się piękną modlitwą do Bogarodzicy i entuzjastycznym zakazem drwienia z prądów demokratycznych.

Wypadki galicyjskie w r. 1846, zda wało się, potwierdziły prorocтва Krasieńskiego, chociaż wiadomo, że wywołała je nie agitacja demokratyczna, ale machiawelizm rządu wiedeńskiego. Bez względu na tę okoliczność, Krasieński nie opuścił okazji do zemszczenia się na

Słowackim za jego uszczypliwą odpowiedź. Napisał tedy dwa nowe psalmy: „Żalu” i „Dobrej Woli.”

W pierwszym z nich surowo potępia przeciwnika, i wystawiając na pokaz własną pokorę oraz pragnienie dobra kraju, nawet z ujmą dla własnej sławy*), nazywa Słowackiego złym synem ojczyzny.

Wartość poetycka „Psalmów” ma oceny bardzo rozmaite. Kiedy Tarnowski wynosi je nadzwyczaj wysoko, uważając niektóre ustępy ich i cały „Psalm Dobrej Woli” za perły literatury polskiej, Chmielowski przyznaje im zaledwie wartość publicystyczną. Obydwa te sądy są

*) „Bodajbyś, wieszczu, był wieszczyl prawdziwie,
Bodajbym, zdjęty przerażenia dreszczem,
Był kłamcą, tylko, — ty natchnionym wieszczem:

.
Szlibyśmy oba i oba szczęśliwi:
Ty chwałą własną, ja kraju uszczęśliwieniem.”

zbyt skrajne i kategoryczne. W naszych czasach „Psalmy” są stanowczo przestarzałe i z powodu swego ścisłego związku z wypadkami współczesnymi, mniej mogą zająć czytelnika „przeciętnego,” niż inne utwory Krasińskiego; ale niektóre miejsca ich i teraz wywołują „przyśpieszone serca bicie,” a w swoim czasie budziły zapał i entuzjazm. Co się tyczy paraleli, przeprowadzonej przez Chmielowskiego pomiędzy modlitwą do Bogarodzicy w wierszu „Do autora Trzech psalmów” i w „Psalmie Dobrej Woli,” która wypadła na niekorzyść Krasińskiego,—to, naturalnie, uznając przewagę wyobraźni i języka Juljusza, nie można odmówić i Krasińskiemu sprawiedliwości, że dane miejsce jest wysoce poetyczne.

Bądź co bądź ukazanie się „Psalmu Dobrej Woli” słusznie uważa Tarnowski za „ostatnie słowo” „wielkiego” okresu romantyzmu polskiego. Późniejsze utwory poetów naszych są albo tylko słabemi odbiciami ognistego płomienia wyliczonych dotąd dzieł, albo stanowią absolutne wykoszlawienie myśli wielkich romantyków. Szczęśliwym wyjątkiem w tym kie-

runku, jak się o tem jeszcze przekonamy, był Kornel Ujejski.

Wracając do Krasińskiego, powiemy, że został po nim jeszcze jeden poemat bez tytułu i bez końca, nazwany stąd przez wydawców „Niedokończonym Poematem.” Miał on stanowić wstęp do „Nieboskiej,” ale w stanie obecnym nie wyjaśnia nam psychologii Henryka i nie ma wysokiej wartości. Oddzielne tylko ustępy mogą zająć nas swą niepowszednią pięknnością (jak np. scena w podziemiach), albo szczegółami psychologiczno-biograficznemi do życiorysu samego autora (jak np. upokarzające dla poety zajście w uniwersytecie warszawskim z powodu pogrzebu Piotra Bielińskiego w r. 1829).

Mówiąc o osobistości poety, musimy wyznać, że budzi ona mniejsze zainteresowanie moralne, niż osobistość Słowackiego lub Mickiewicza. Czy to wskutek słabości fizycznej, czy z powodu wychowania arystokratycznego i niektórych zakorzenionych przesądów, — Krasiński nie odznaczał się siłą moralną i charakterem nieskazitelnie — czystym. Tak

np., zbyt łatwo ulegał woli ojca tam nawet, gdzie czuł niewłaściwość jego żądań.

Zapatrywania religijne Krasińskiego polegały na skojarzeniu dogmatów katolickich z panteizmem heglowskim. Przeciwno kościołowi czynił on niejednokrotne wycieczki; tak np., w jednym miejscu, powiada o nim: „I stało się—oblókł się w szkarłat, *z wielmożniał, zrzymianił się.*” A dalej: „Po lochach—kajdany! po rusztowaniu—topór! oto jutro nasze!” skarżą się albigensi na prześladowania religijne: „*odchodząc, pokrzywione słowo Chrystusa zostawiamy Rzymowi! Połączył się Rzym z przemocą okrutnych i świeckich i będzie gnębił po świecku, aż sam zgnębion będzie!*” Ktoś inny woła: „*Chrystus porównał sługi i pany, męża i niewiasty, — a kościół ukamienował nas, bośmy chcieli być wolni i równi.*”

Poglądy polityczne i społeczne autora „Przedświtu” są już nam znane. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu jeszcze jeden ustęp z Krasińskiego, gdzie demokraci nazwani są nieprzyjaciółmi ojczyzny:

„Pankracy! Pankracy! a skąd ty się wziął? A kto wlał w ducha twego mowę polską? a kto polski obyczaj? a kto wolności żądę? a kto siłę czynów? Czyś ty w przyszłości się urodził? Wszak nie! Czemże więc ty, choć bez ojców imiennych, jeśli nie synem matki — Rzeczpospolitej lackiej? Mów mi, co byś ty mógł mówić na ziemi, i czem kłamać, i czem zdradzać, i czem sprzeniewierzać się przeszłości, gdyby ona właśnie wszystkiego ci nie była dała? Niewdzięczniku! ktoby głosu twego za ludem słucał, czy wśród twoich własnych, czy wśród obcych, gdyby nie Chrobrych miecz, Jadwigi niepokalaność, Zygmunatów mądra miłość, Żółkiewskich zgon, Czarnieckiego żywot, Sobieskiego trud i europejski czyn? *Nicości bez nich, czemu powstajesz ty na nich? czemu się targasz na wiekopomne i niezagubialne?...*”

Jako poeta, odznacza się Krasiński wśród innych romantyków głębią myśli i wzmocnieniem pierwiastku refleksji w poezji polskiej. Mówię o *wzmocnieniu* tego pierwiastku, gdyż wprowadził go

nie on, ale Stefan Garczyński, poeta zgasły przedwcześnie.

Głównym utworem tego ostatniego był poemat „Wacława dzieje,” który Mickiewicz w „Prelekcjach” nazwał najznakomitszym dziełem poezji polskiej. Bohaterem utworu jest młodzieniec, który stracił wiarę, a pod wpływem filozofji niemieckiej również i zdolność do czynu. Sytuację komplikuje występna miłość, którą uczuwa dla własnej swej siostry. Pod wpływem tych przyczyn wyradza się w nim okropny rozdźwięk duchowy. Na szczęście, posłyszana trafem piosnka patryjotyczna, budzi w nim energję i chęć do czynu. Tu jednak interwenjuje szatan i przekonywa Wacława, że społeczeństwo, w którym młodzieniec żyje, nie warte jest takiego jego poświęcenia się. Dysputa prowadzi do zgody na tę tezę, i Wacław znowu powraca chwilowo na wieś, ale nie chcąc dopuścić się kazirodztwa, opuszcza dom i wyjeżdża, nie wiadomo dokąd, obiecując powrócić całkiem odrodzonym. Na tym poemat się urywa. Jako przerwany w momencie kulminacyjnym, a więc nie-

dokończony, poemat pod względem artystycznym, wbrew zdaniu Mickiewicza, nie ma zbyt wielkiej wartości. Prócz tego nie jest on wcale oryginalnym: silnie odbijają się wpływy Bajrona i Chateaubriand'a.

Z innych dzieł Garczyńskiego nie można przemilczeć o „Sonetach Wojennych,” malujących epizody z wojny 1830/1 roku. Są one przepojone uczuciem, ale opracowaniem artystycznym nie odznaczają się również.

Ażeby skończyć zupełnie przegląd literatury „emigracyjnej” należy powiedzieć słów kilka o drugim okresie twórczości Zaleskiego i Goszczyńskiego.

Goszczyński pozostawał w kraju do r. 1838; mieszkał w Galicji i brał gorący udział w krzewieniu oświaty. Zbliżył się do górali tatrzańskich i na motywach z ich życia oparł poemat „Sobótkę.” Utwór ten dość wiernie maluje to życie, pełne niezwykłych i niespodzianych przygód i dzikich charakterów, w których dźwięczą jednak niekiedy delikatniejsze struny. Poemat w tej formie, w jakiej

jest wydrukowany, stanowi jeden tylko fragment — opis nocy Świętojańskiej, której radość zaćmiewa wieść o spodziewanym napadzie Tatarów. „Sobótka” ma jeszcze wiele cech romantyki pierwotnej: element cudowny stanowi ukazanie się mnicha i tajemnicza walka duchów.

W roku 1835 Goszczyński zamieścił w krakowskim „Pamiętniku powszechnym nauk i umiejętności” artykuł p. t. „Nowa epoka poezji polskiej.” W artykule powyższym potępia całą twórczość romantyków polskich, nie oszczędzając samego nawet Mickiewicza, za to, że ci dali się porwać wzorom niemieckim i angielskim i zupełnie nie dbają o motywy narodowe. Artykuł ten potępia tylko... samego swego autora, zdradza bowiem, że Goszczyński nie był należycie obeznany z rozwojem przedmiotu, o którym mówi, że nie znał III-ej części Dziadów, ani Pana Tadeusza, ani tylu innych rzeczy, drukowanych przed r. 1835 w duchu czysto-narodowym. Atoli zarówno dwa wymienione dzieła, jak i inne dowiodły, że w zasadzie Goszczyński miał słusność,

twierdząc, że tylko na gruncie narodowym „stworzymy rzeczy większe, głośniejsze wpoprzek świata nad wszystko, co takim podziwem razi nasze umysły u Anglików, Niemców lub Francuzów, staniemy narówni, a we właściwym sobie stanowisku z klasycznymi Grekami, będziemy mieć prawdziwą poezję.”

W r. 1838 autor „Zamku Kaniowskiego” przeniósł się za innemi do Paryża i dopiero od tej chwili twórczość jego połączyć można z produkcją „emigracyjną.”

Pierwsze utwory jego paryskie nie zawierają atoli nowych pierwiastków. „Anna z Nadbrzeża” odznacza się nastrojem niezwykle sentymentalnym. Anna, szczerze zakochana w Janie Zapłockim, odmawia mu swej ręki i wstępuje do klasztoru wbrew podszeptom serca, dlatego tylko, że Jan przez moment i to półzartem ośmielił się wypróbować jej wierność. Inne osoby poematu nie ustępują Annie w sentymentalizmie i jedna przez drugą starają się wyprzedzić w przypisywaniu całej winy wyłącznie sobie, przyczym rozczulającym sporom w tej mate-

rji niemasz końca i miary. Fantastyka, jak i dawniej u Goszczyńskiego, odgrywa wybitną rolę: na scenie ukazują się i wiedźmy, i wróżby, i pioruny i t. d.

„Oda”, ładniutka powieść prozą, maluje walkę pogaństwa z chrystjanizmem za czasów Bolesława Chrobrego.

Wyżej o wiele stoi „Król Zamczyska,” poemat prozą, przemawiający wymownie za wyższością entuzjazmu nad materialistycznym i zimnym wyrachowaniem.

Około r. 1842 Goszczyński stał się wyznawcą nauki Towiańskiego i nowe utwory jego (prozą): „Stanowisko poetów w społeczeństwie,” „Rzut oka na żywot A. Malczeskiego,” „Słowo o poświęceniu” przesiąknięte są mistycyzmem.

Twórczość Zaleskiego na obczyźnie zaznaczyła się, jak to zresztą łatwo zrozumieć można, nastrojem smutnym, który wywołała tęsknota za stronami ojczy stemi, za Ukrainą. W Paryżu poddał się mistycyzmowi, jakkolwiek nie przestał jednocześnie być najortodoksalniejszym katolikiem. Do tego właśnie okresu na-

leżą największe (pod względem rozmiarów) utwory Zaleskiego. Głównym w opinii Mickiewicza i samego Zaleskiego, był „Duch od stepu.” Poemat niniejszy jest wcieleniem mistycznych idei swego twórcy o przedwiecznym pochodzeniu człowieka. Ideję swą poeta rozwija w opowiadaniu, za którego treść służy historia świata, rola, jaką w tejże odegrała (zdaniem Zaleskiego) Ukraina oraz wspomnienia z własnego dzieciństwa, młodości i doznanych zmian losu. Ideja mesjaniczna niezbyt wielki wywarła wpływ na „Ducha od stepu”: uznaje on, że Polska popełniła wiele grzechów. Cywilizację i wynalazki najnowsze poeta uważa za objaw zmaterializowania ludzkości i uroczyście ogłasza, że natchnienie wyższym jest od rozumu, jednakowoż zdania tego nie stwierdza żadnymi argumentami.

„Złota Duma” (utwór niedokończony) i „Przenajświętsza Rodzina” (opowiadanie biblijne) zarówno pod względem poetyckim, jak i idejowym nie zawierają nic godniejszego uwagi.

Lepszemi od innych utworów są pie-

śni i „Pyłki” (= epigramaty), zarówno jak i przekłady serbskich pieśni ludowych. Ale i te utwory nie dodają żadnego nowego szczegółu do dawniejszej charakterystyki talentu poetyckiego Zaleskiego: istotę tego talentu stanowi piękny, dźwięczny język i muzykalność rytmów, których obfitość i różnorodność wprawiają czytelnika w podziw. W tym kierunku Zaleski nie ustępuje Słowackiemu; ale ubóstwo imaginacji i brak głębszych myśli nie pozwala na zaliczenie go do rzędu gienjuszów.

III.

Rozwój poezji na obszarze dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

W tym samym czasie, kiedy na obczyźnie poezja polska rozwijała się niezmiernie szybko, doszła do wysokiego stopnia doskonałości i zdumiewa różnorodnością, a niekiedy i głębią treści,— w kraju rzecz się miała inaczej. Nieudana wojna r. 1832 spowodowała także upadek poezji w Królestwie i na Litwie. W Poznaniu i w Galicji w tym okresie rzeczy stały wcale nie lepiej. Utwory wielkich wieszczów naszych albo wcale nie dochodziły do rąk publiczności, albo nie były przez nią pojmowane. Poziom wykształcenia również obniżył się znacznie z chwilą zamknięcia uniwersytetów war-

szawskiego i wileńskiego. Ujawniły się teraz inne specjalne wymagania od literatury, smak dobry wykoszławił się i zaspakając go musiała specjalna literatura. Literatura też taka wkrótce się zrodziła, a w każdej dzielnicy dawnej Polski w inne przyoblekła się formy.

W *pruskich ziemiach* dawnej Rzeczypospolitej twórczość poetycka ma naogół niewielu i niezbyt wybitnych przedstawicieli. Wyżej od innych wzniósł się Ryszard Berwiński, który z początku zbierał pieśni ludowe, legiendy, opowieści i pisał własne ballady, a potem przedzierzgnął się w krytyka sentymentalizmu i romantyzmu („Don Juan poznański”). Drugim z wybitniejszych pisarzy tamtejszych był Franciszek Morawski, dawny stronnik obozu klasycznego. Gdy walka klasyków z romantykami toczyła się jeszcze w najlepsze, Morawski próbował pogodzić zwaśnione strony. W końcu sam stał się zupełnym stronnikiem Bajrona i umiejętnie przełożył kilka jego poematów na język polski. Z ory-

ginalnych utworów jego w tym okresie najlepszym jest „Dworzec mojego dziadka.” Poemat jest dość niewyraźny; rysów romantycznych dopatrywać się można chyba tylko w silnym uczuciu narodowym, który umiera na wieść o tragicznym rezultacie wypadków roku 1795.

Około tego czasu w Poznaniu powstał silny prąd demokratyczny. Główną rzeczniczką jego w literaturze poetyckiej stała się Julja Wojkowska. Indywidualnym rysem jej poezji jest nienawiść wszelkiej konwenansowości (społecznej i religijnej).

Przystępując do scharakteryzowania stanu *romantyzmu w Galicji*, musimy zwrócić uwagę na to, że ruch umysłowy tej dzielnicy koncentrował się w dwóch ogniskach: Krakowie, (który w pierwszych latach stanowił niezawisłą republikę) i Lwowie.

Ważniejszą jest *twórczość centrum Lwowskiego*, a więc produkcja Galicji wschodniej. Pierwsze przebliski romantyzmu tu, jak wszędzie, — to zbieranie

pieśni ludowych, zarówno polskich, jak czerwono-ruskich, oraz przekłady polskie pieśni ludowych innych narodów słowiańskich. Najwybitniejszą działalność w tym kierunku rozwinęli Wacław z Oleśka (Zaleski) i Żegota Pauli. Powstało we Lwowie nawet specjalne stowarzyszenie, składające się z Augusta Bielowskiego, hr. Józefa Borkowskiego, Goszczyńskiego i in., które dopominało się o większą oryginalność twórczości i zasadzało ją na ludowości, narodowości i studjach nad przeszłością kraju. Jednocześnie daje znaki życia ruch demokratyczny, którego reprezentantem w poezji był hr. Aleksander Borkowski (autor „Parafjańszczyzny,” satyry na arystokrację i jej przesady), a także Józef Dzierzkowski, autor wielu powieści i romansów o barwie wybitnie demokratycznej.

Odrębny charakter ma twórczość innej grupy poetów, t. zw. „czerwonoruskich.” Za głównego i najbardziej utalentowanego przedstawiciela jej uchodzi Dominik Magnuszewski. To był najbardziej typowy poeta „romantyzmu wybujałego.” Romantycy tego rodzaju do-

szli do najbardziej krańcowych poglądów w ubóstwieniu wartości bezpośredniego natchnienia i uczucia, oraz, naodwrot w lekceważącym traktowaniu funkcji umysłowych. Ze strony zewnętrznej hołdowali ci poeci odtwarzaniu najniezwyklejszych, często wprost nieprawdopodobnych zdarzeń i ordynarnych, prawie zwierzęcych obrazów. Jednocześnie nie ceremonjowali się z językiem, okazując lekceważącą pogardę gramatyce czy stylistyce, i lubowali się w barwach jaskrawych. Nuty bajronowskie w ich utworach nie odzywają się głośno; natomiast ogromny wpływ wywarł na nich Wiktor Hugo, szczególnie utworem swym „Chan islandzki.”

Wszystkie wzmiankowane cechy łatwo jest odszukać w poezjach Magnuszewskiego. Pierwszy utwór jego, pochodzący z wczesnych lat poety, zatytułowany „Młodzieniec,” rozwija pogardliwe zapatrywanie Magnuszewskiego na zdolności analityczne umysłu. W trylogji „Niewiasta polska w trzech wiekach” dźwięczą wszystkie tony, tylko co przezemnie wyliczone. „Krwawy chrzest” (pierwsze

ogniwo trylogji) znamionuje krańcowo-zwierzęca gburowatość charakterów, scen, opisów i samego języka. „Barbara Radziwiłłówna” (dramat wierszem, stanowiący część drugą „Niewiasty polskiej”), chociaż „jeszcze Gasztołdowa żona” jest już miłośnicą królewicza Zygmunta, również nie posiadającego w utworze ani jednego z prawdziwych rysów. Wyżej w znaczeniu estetycznym od tamtych dwóch części stoi trzeci utwór cyklu; „Posiedzenie u Bacciarellego,” śliczne opowiadanie, gdzie ujmująco zaznaczona jest różnica między rodzajem miłości polki (Grabowskiej) i francuzki (Lulli), jaką obie te kobiety obdarzają Stanisława-Augusta. Tło historyczne „Posiedzenia” także jest uchwycone i podmalowane umiejętnie. Inne utwory Magnuszewskiego, napisane w formie dramatycznej, jak „Radziejowski” oraz dwa nieskończone: „Władysław Biały” i „Rozbójnik salonowy,” znowu odznaczają się nagromadzeniem wstrętnych scen, nadzwyczajną obfitością kontrastów i brakiem analizy i prawdy psychologicznej. O wiele wyżej, pod wzglę-

dem artystycznym, umieścić należy poemat fantastyczny, „Dramat w naturze,” zdradzający wielkie ukochanie przyrody, właściwe wszystkim romantykom.

Zupełnie odrębne stanowisko zajmuje Kornel Ujejski, poeta, który ze względu na charakter swej twórczości musi być zaliczony do rzędu rzeczywistych romantyków naszych w najlepszym znaczeniu tego wyrazu.

Pierwszy utwór jego poetyczny „Monolog Ankarströma” odzwierciadla miłość poety do ludu. Ta sama nuta dźwięczy i w innych poezjach Ujejskiego („Podróż z mego okna,” „Za służbą”). Pierwszym wybitniejszym dziełem naszego śpiewaka była „Gęśl Jeremjasza” (1844). Najwyższe jednak miejsce wśród jego pism należy się, niewątpliwie, poematowi „Maraton.” W „Maratonie” opisany jest epizod walki Aten z Persami o wolność. Uczucie patryjotyczne i entuzjazm, ożywiający niewielki liczbą naród, który jednak bez względu na to wierzy silnie w niewątpliwy swój tryumf, oddane są w poemacie z potężną siłą i grozą.

W r. 1846 pod wpływem rzezi gali-
cyjskiej Ujejski napisał pierwszą serję
„Skarg Jeremjego.” W „Skargach” wy-
lewa ból i łzy i nad tym, co zaszło, a co
przyszłość Galicji „cofnęło wstecz,” ale
nie potępia ludu tak bezwzględnie, jak
to czynił Krasiński. Przeciwnie, na grze-
chy i występki innych działaczy zapat-
ruje się bardzo pobłaźliwie, bo wie, że
„oni nie winni,” że „inni szatani tam
byli czynni” (przewrotna polityka rządu
wiedeńskiego); dlatego tedy, zwracając
się do Boga, błaga o przebaczenie dla
mimowolnych i nieświadomych przestęp-
ców: „więc rękę karaj, nie ślepy miecz.”

„Skargi” zostały wydrukowane w Pa-
ryżu, dokąd Ujejski przybył w r. 1847.
Tam poznał się i zbliżył z Mickiewiczem
i Słowackim, do których przywiązał się
całą duszą i których przez całe życie
wspominał. Uczucia te odzwierciadla
wiersz „Wieść o Adamie Mickiewiczu,”
który można uważać za apoteozę wiel-
kiego wieszczka litewskiego, chociaż Ujej-
ski nie zapomina nadmienić i o „ogni-
stym śpiewaku Kordjana.” Nauka To-
wiańskiego nie znalazła w nim wyznaw-

cy. Jedna tylko jej strona, a mianowicie idea „mesjaniczna,” podobiała się Ujejskiemu tak, że stał się gorącym jej stronnikiem.

Wróciwszy do kraju w r. 1848, poeta wkrótce ożenił się i resztkę życia postanowił spędzić w ciszy wiejskiej i porzucić poezję. Ale wulkaniczna natura poety nie mogła zadowolić się idyllą sielską. W r. 1852 wydaje on „Melodje biblijne,” które zdradzają duszę namiętą. Takie wiersze, jak „Hagar na puszczy,” lub „Ostatnie głosy Sodomy,” nie mogły być płodami chłodnej, rozważnej twórczości.

Z wierszy, napisanych pomiędzy r. 1852 i 1857, za najlepsze uznać musimy następujące: „Pieśń przerwana” (1853), motywująca przywiązanie poety do kraju ojczystego. Ze strony formalnej jest to „gawęda”: jeden z ustępów, w którym jest mowa o pradziadku ze Świerczkowa, mocno przypomina gawędy Pola, sama zaś osobistość pradziadka dosyć podobną jest do Mohorta. „Po latach osiemnastu” (1856) jest historją pułkownika rosyjskiego, który zakochał się w Polce i pod wpływem miłości zabija

innego oficera rosyjskiego, poszukującego brata jego ukochanej, i w ten sposób ratuje temu bratu życie. W epilogu, panna, choć zakochana w innym, wzrusza się tym dowodem miłości i oddaje rękę zbawcy swego brata, składając w ofierze własne uczucie. „Pług i Szabla” nie dotyka tematów patryjotycznych; natomiast w drugiej części przegląda inny element romantyzmu polskiego — idea mesjaniczna. W zakończeniu napisanym prozą, poeta dowodzi, że Polacy zmuszeni walczyć ciągle z wrogami, stali się narodem „napoły sielskim, napoły rycerskim z jakimś owianiem anielstwa” i że dlatego stali się wybrańcami Boga w sensie mesjanicznym.

Pomiędzy latami 1858 i 1860 Ujejski napisał „Tłumaczenia Szopena,” z których „Zakochana,” „Terkotka” i nade wszystko „Marsz Żałobny” należą do pierwszorzędných pereł liryki polskiej.

W r. 1864 wyszła druga serja „Skarg Jeremiego,” która pod wpływem smutnych wypadków politycznych, tylko co minionych, odznacza się charakterem posępnym.

Jakkolwiek Ujejski żył potem jeszcze zgórą lat 30, to jednak z wyjściem tej serji kończy się jego produkcja poetyczna.

Na życie Ujejski spoglądał z wyżyn. Jako rzetelny romantyk, stawiał wyżej uczucie od rozumu („Uczucie stawiam wyżej rozumu, a natchnienie u mnie—to rozumu szczyt”); nigdzie jednak nie dochodził do przesady. Na poezję, jak wszyscy romantycy, patrzył, jako na *środek* rozpowszechniania idei, nie zaś jako na cel ostatni; był zdecydowanym wrogiem hasła „sztuka dla sztuki” („Przeczcucie śmierci”).

Sam poeta tak scharakteryzował swą twórczość i swe znaczenie słowami swego anioła-stróża:

„W cieniu mych skrzydeł tulę ziemskie
dziecko:

*Sławą i pieśnią nie wzleci wysoko,
Ale ma duszę czystą i nie świecką,
Serce do uczuć, do łez skłonne oko.
I chociaż orłom w locie nie wyrówna,
Chociaż przy ziemi nieraz zaszybuje,
To pieśń pójdzie jako nitka równa,
Której nie zerwie, aż całą wysnuje.*

Daj mu twą harfę, melodji aniele:
On twoich *żałów wiernym będzie echem*,
Bo w jego duszy nie mieszka wcale...

Na charakterystykę powyższą pisać się możemy tylko poczęści: słuszna jest w stosunku do dzieł poety, ale w stosunku do samego siebie Ujejski był zbyt skromny. Bo chociaż lira jego nie była zanadto oryginalną, chociaż w utworach jego zazwyczaj powtarza się jeden tylko motyw,—to jednak ze względu na potęgę słowa, bezpośredniość natchnienia i żelazny, czasem żywiołowy wiersz, zbliża się on bardzo do trzech największych romantyków polskich i musi być uznany za czwartego gienjusza naszego romantyzmu.

We Lwowie również mieszkał i wydawał swe utwory Mieczysław Romanowski, który zmarł przedwcześnie (w r. 1863). Pierwsze utwory Romanowskiego, jak „Choraży,” przypominają „gawędy” Pola. Najlepsze dzieło jego „Dziewczę z Sącza,” nosi znaczne ślady wpływu „Pana Tadeusza,” ale ma i wybitną oryginalną cechę: treść jego wzięta z życia mieszczkańskiego. Również na stosunkach

mieszczkańskich osnuty jest i „Domek przy ulicy Głębokiej.” Utwory dramatyczne Romanowskiego nie mają większej wartości.

Drugie centrum Galicji, Kraków, nie ściągnęło do siebie takiej liczby i tak wybitnych poetów. Na uwagę zasługuje twórczość jednego tylko Edmunda Wasilewskiego. Lecz ani jego „Sonety erotyczne,” ani „Dziecko szalu,” (nieumiejętne naśladownictwo bajronowskiego „Giaura”) nie są podstawą jego popularności: ta opiera się na „Krakowiakach,” w których poeta na gorącym uczynku, że się tak wyrażę, pochwycił i odtworzył melodje i pojęcia ludu. Zresztą, i sława „Krakowiaków” polega w znacznym stopniu na tym, że muzykę do nich dorobił Moniuszko.

W Królestwie Polskim pomiędzy rokiem 1830 i 1835 także zaczęto gorliwie zbierać pieśni i klechdy ludowe. Szczególnie dobrze zasłużył się w tym kierunku Oskar Kolberg, a także i Kazimierz Wójcicki. Co się tyczy *twórczości* poe-

tyckiej, to ta potoczyła się trzema łożyskami i jedna grupa poetów zbliża się do romantyków emigracji, druga przeżuwa stare formy romantyzmu, trzecia, wreszcie, zupełnie samodzielnie rozwija i wzbogaca poezję romantyczną nowymi rysami i szczegółami.

Do pierwszej kategorii zaliczyć musimy dwa wielkie talenty: Gustawa Zielińskiego i Narcyzę Żmichowską.

Zieliński pisał niewiele i większa część jego utworów albo wcale nie jest dokończoną, albo nie została ostatecznie opracowaną. Ale jeden, przytym wcale nie długi poemat jego, „Kirgiz” wystarcza najzupełniej, aby w Zielińskim uznać pierwszorzędnego talent poetyczny, podobnie, jak „Marja” dostarczyła Malczowskiemu praw do nieśmiertelności. „Kirgiz” maluje życie Wschodu tak obrazowo, tak ślicznym językiem i wierszem, przytym poeta odtworzył artystycznie sytuację tak dramatyczną, że poemat ten z zupełną słusnością uznany być musi za wielką chlubę naszej poezji. Cechy romantyczne rzucają się w oczy: prócz zewnętrznych (malowanie Wscho-

du), są też rysy istotne: przenikające ca-
ły poemat uczucie wolności i przepiękne
opisy natury, które wykazują nietylko
rozumienie jej przez poetę, ale i przy-
wiązanie do niej.

Żmichowska, przeciwnie, należy do
rzędu dosyć płodnych pisarzy. Pisma
jej mają formę wiersza albo „prozy poe-
tycznej.” Szczególną pięknnością odzna-
cza się właśnie ta proza, podobna do pro-
zy Krasińskiego. Za najlepszy i najcha-
rakterystyczniejszy utwór Żmichowskiej
uchodzi „Poganka.” Głównym tonem
„Poganki” jest silne napięcie ducha, do-
chodzące do demonizmu. Z efektów ze-
wnętrznych zaznaczyć należy przygody
niezwykłe i nieprawdopodobne, które
wszakże nie sprawiają wrażenia nieprzy-
jemnego lub przygniatającego dlatego,
że poetka w dziele swym wogóle *nie ma*
zamiaru przedstawiać stosunków real-
nych, ale walkę sił duchowych, nadzmy-
słowych.

Do drugiej grupy należą poeci, którzy
kładli nacisk na przewagę natchnienia
nad rozumem i w tej przewadze widzieli
istotę poezji. Ze środków zewnętrznych,

używanych przez poetów tej kategorii, najważniejszym było posiłkowanie się fantastyką ludową. Prócz tego byli oni skrajnemi stronnikami teorii demokratycznych. Należą tu dwaj bracia Norwidowie, Ludwik i Cyprjan, na których przeważny wpływ wywarł Słowacki; Włodzimierz Wolski, popularny autor libretta do opery Moniuszki, „Halki,” które ma zabarwienie wybitnie demokratyczne; Roman Zmorski, autor poematu „Lesław” (1847), w którym myśl zasadnicza niknie poza dekoracjami zewnętrznymi, przytym *prymitywnie* - romantycznymi (wiedźmy, topielcy, tańce fantastyczne wśród mgły w okolicy „smutnej” i „groźnej” etc.).

Stopień przejściowy stanowi Jan Chęciński, autor „gawęd” i „pieśni,” w których główny nacisk położono na zawody sercowe. Najpopularniejsza z ich liczby— to „Zamki na lodzie,” historia niespełnionych marzeń zakochanego dziewczęcia.

Odrębne miejsce zajmuje poeta, posiadający talent dosyć wielki, ale jednostronny. Był to Teofil Lenartowicz, „lir-

nik mazowiecki." W większych utworach, jak np. „Gładjatorowie” Lenartowicz nie miał powodzenia. Zdobyły je zato bezporównania lepsze i poetyczniejsze pieśni liryczne, opiewające Mazowsze, jej włości i ich poglądy, nastroje i wierzenia. W nich znaleźć można wszystkie stopnie i odcienie uczuć chłopamazura, poczynając od wesołości, aż do spokojnego, melancholijnego smutku. Do najmiłszych zaliczyć wypadnie „Kalinę,” „Wiochnę” i mnóstwo innych.*)

Litwa wydała w tym czasie jednego tylko wybitnego poetę, Ludwika Kondratowicza (znanego pod pseudonimem Władysława Syrokomli). Pozostawił on

*) Świeżo odkryto w bibliotece Jagiellońskiej nieznaną dotychczas rękopis dłuższego utworu epickiego Lenartowicza. Jakkolwiek na podstawie ogłoszonego urywku trudno jest wydać sąd ostateczny o tym utworze, wszelako bijąca zeń jędrność uczucia i świeżość wyrażenia świadczy, że mamy do czynienia z rzeczą wartości pierwszorzędnej oraz o tym, że zasługi poetyckie Lenartowicza nie są jeszcze ocenione dostatecznie.

ślady we wszystkich dziedzinach poezji: pisał utwory zarówno liryczne jak i epiczne, a nawet dramatyczne. Te ostatnie są najmniej godne uwagi: ani „Kacper Karliński,” ani „Wyrok Jana Kazimierza” nie robią wielkiego wrażenia ani przez swą treść, ani przez sceniczność, ani przez głębokość myśli. Ostatni czynnik, zresztą, stale nie jest pierwiastkiem poezji Syrokomli. Rzeczy epiczne należą do typu „gawęd,” jakkolwiek zasadniczo różnią się od gawęd Pola brakiem idealizacji przeszłości staro-szlacheckiej i odznaczają większym artyzmem wykonania. Najwybitniejszymi są: historyczne, „Margier” (najoczywistsze naśladownictwo „Wallenroda”), „Ułas” (opiewający jeden z epizodów wojny r. 1830/1; charakterystyka szlachty wioskowej bardzo przypomina „Zaścianek Dobrzyńskich” z „Pana Tadeusza”),—i społeczne, „Kęs chleba,” (zawierający morał o różnicy pomiędzy zarobkiem uczciwym i krętym), oraz rozrzewniający „Janko Cmentarnik,” którego bohaterem jest włościanin-żołnierz, dzielący dobry i zły los ze swym panem.

Ale szczególniejszej popularności do-
stąpił „Urodzony Jan Dęboróg,” poemat,
w którym pięknie odzwierciadla się nie-
mal fizyczne przywiązanie poety do oj-
czyzny, jej pól, łąk i lasów.

Najpiękniejsze atoli są liryki Kondra-
towicza, zwłaszcza te, które rysują cięż-
ką dolę poety: „Grajek wioskowy,”
„Śmierć Słowika,” „Cupio dissolvi”
i „Lirnik wioskowy.” Poezje te są tak
popularne, że tytuł ostatniego utworu
stał się epitetem samego poety.

Talent Kondratowicza nie odznacza
się wielką siłą, polot jego bynajmniej
nie jest wysoki; wyróżnia się natomiast
prawdą i szczerością. Biorąc tematy
z życia szarego, codziennego, poeta
umie malować życie to z wielką serdecz-
nością i ciepłem. Prócz tego jest on
bliższym od innych poetów prostego lu-
du: w lirze niejednokrotnie odzywają się
dźwięki silnie-demokratyczne („Lalka”
i t. p.). Sam poeta świadomym był, że
pióro jego najlepiej maluje życie skrom-
ne, przeciętne: zagrodę litewską, wieś-
niaczą chatkę albo kościół wiejski.

„Chciałem kreślić gmach pański, — ołów-
wek się kruszy.”

Pozostaje rozpatrzeć działalność literacką jeszcze jednego wybitnego przedstawiciela romantyzmu w kraju — Wincentego Pola. Za „wybitnego” uważać go należy nie tyle ze względu na stopień jego talentu, ile ze względu na wpływ, jaki wywarł w swym czasie na naród i na innych poetów.

W opowiadaniu poprzednim nieraz wspominałem o „gawędzie,” jako o formie poetyckiej, zapożyczonej przez tego czy owego pisarza od Pola. Sama ta forma, zapoczątkowana przez naszego poetę nie odznacza się wielkimi zaletami; przeciwnie nawet, jestto utwór wysoce niewybredny i wprost niestaranny. Opowiadający nie dba w nim ani o piękno słowa, ani o artyzm wiersza, ani o oryginalność rymu lub rytmu. Gdzie tam! opowiadanie przybiera tok zupełnie taki, jakim bywa w rozmowie potocznej, w dodatku, w ustach dość nieumiejętnego, niewprawnego *gawędziarza* domorosłego (stąd i nazwa tego rodzaju poezji).

Wiersz przybiera niekiedy tok zupełnie prozaiczny, a rymy częstokroć bywają „częstochowskie.” Zdarza się, że pomiędzy oddzielnymi częściami opowiadania niema nawet prawidłowej budowy logicznej ani gramatycznej i za związek służy Polowi pusty, niekiedy wprost bezmyślny zwrot, zaczynający się od słów „więc” lub „więc ale.” Ta właśnie niewymyślność formy i wypływająca stąd łatwość jej powstawania i rozumienia zapewniała jej popularność.

Co się tyczy samego Pola, to działalność jego nie rozwijała się w tej czy innej dzielnicy kraju; dlatego też zostawiliśmy go do czasu na boku. Pol objechał całą Polskę i Litwę, był niemal wszędzie i znał wszystkie kąty naszej ojczyzny lepiej od innych poetów. Odbiło się to z całą jasnością w jednym z najpopularniejszych poematów jego, w „Pieśni o ziemi naszej,” która zresztą poetyckich zalet nie posiada wcale, ale zato ze znajomością rzeczy i zabarwieniem patryjotycznym maluje obyczaje różnych plemion dawnej Polski.

Pierwszym (chronologicznie) dziełem

Pola były „Pieśni Janusza” (wyd. w Paryżu w r. 1833, ale napisane o dwa lata wcześniej). „Pieśni” są odbiciem uczuć, wywołanych wojną r. 1830/1, w której poeta brał czynny udział. Jak i inne utwory Pola, tak i „Pieśni” nie posiadają zalet formalnych; ale nastrój entuzjastyczny, ale przejęcie się odtwarzanemi faktami, ale umiejętność porwania za sobą czytelnika—są tak wysokie i tak odpowiadały uczuciom narodu, że poeta „wskutek pieśni Janusza—jak stwierdza Kaczkowski — stał się tak popularnym, na takim stanął piedestale, na jakim wtedy nie stał *żaden* z naszych poetów... Wpływ Pola na całą opinię kraju był bajeczny.”

W latach późniejszych Pol stworzył jeszcze jedno dzieło, również przepojone uczuciem gorącym i wraz z „Pieśniami Janusza” stanowiące najcelniejsze utwory naszego poety. Mówię tu o „Historji szewca” (1843). Nowym, *niezwykłym* u Pola rysem utworu jest potępienie moralnej wartości wyższej szlachty i przeciwstawienie tej szlachcie owocnej działalności mieszczan.

Pozostałe epiczne utwory Pola, jako kreacje *poetyckie*, nie mają znaczenia wprost żadnego. Ale ważny jest wpływ, jaki wywarły one na współczesnych. Poeta idealizuje w nich przeszłość szlachecką Polski, uważając w niej *wszystko bez wyjątku* za godne uwielbienia i naśladowania, bez względu na to, że sam podkreśla takie ujemne zjawiska, jak przewaga na sejmikach ludzi bardzo małej wartości, ale wspaniale podejmujących szlachtę*). Pol uwielbia same nawet wady narodowe, jak pijaństwo, hulankę i t. p., i wydają mu się one godnymi idealizacji:

„...Głosy wychodzą przez gardło i zęby
I grzeczne za nadobne, więc daj co do gęby...
„Kochasz?” — „Kocham.” „To daj jeść i bu-
zi, i basta,
Bo datuje się zwyczaj takowy od Piasta.”

*) Powodzenie ma:

„Ani ten co z rodu,
Ani ten co z zasługi znany u narodu,
Ani głowacz, ni siłacz, ni bogacz, mosanie,
Ale ten, co najraniej umiał dać śniadanie.”

Inne zjawiska ujemne, jak gnębienie samodzielności w dzieciach i milczące poddanie się tych ostatnich batogowi, wyidealizowane są w „Benedykcie Winnickim.” — „Pacholę hetmańskie” i „Starosta Kiślacki” utrzymane są w tym samym duchu.

Wyżej znacznie od tamtych umieścić musimy „Mohorta.” Bohaterem tego poematu jest posągowa figura starego wojaka, który poprostu zakochał się w swym posterunku kresowym, którego porzucić nie chce nawet za żadne odznaczenia i awanse w hierarchji wojskowej.

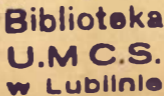
Pol miał się również dramatu. W tym jednakże kierunku nie napisał nic godnego wzmianki. (Najlepszym jego dramatem, choć bardzo słabym, jest „Wit Stwosz”).

W ten sposób Pol, jako poeta, nie zajmuje wysokiego miejsca na Parnasie polskim. Ale *w swoim czasie* podobał się bardzo czytelnikom, którzy z dzieł jego nabierali najfałszywszych poglądów na historję ojczystą.

Na tym zakończymy zarys *historji* romantyzmu polskiego.

Jakkolwiek w rzeczywistości kierunek romantyczny nie zanikł w naszych czasach i nawet, naodwrot, rozwija się z nową energją, mając świetnych przedstawicieli w osobach: Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej, Asnyka, Sieroszewskiego i wielu, wielu innych, to jednak już nie jest pierwiastkiem *jedynym* w poezji naszej, nie odgrywa nawet roli dominującej i nie nadaje takiego zabarwienia całej epoce, jak to miało miejsce przed r. 1863, kiedy romantyzm, rzecz można, był jedynym prądem, obejmującym wszystkich i wszystko.

(Koniec części drugiej).



Biblioteka
U.M.C.S.
w Lublinie

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

1. Oszczędność — droga do dobrobytu. Wydanie II. — 10
2. John Ruskin i jego poglądy, opracowała M. Bujno. — 10
3. Trylogja historyczna H. Sienkiewicza. Szkic krytyczny przez St. Kozłowskiego. — 10
4. Co powinniśmy wiedzieć o Adamie Mickiewiczu. — 10
5. Moje leczenie wodą, streszczenie dzieła ks. Kneippa.
I. Zabiegi wodolecznicze. Wydanie II. — 10
6. — — II. Apteczka domowa. Wydanie II. — 10
7. — — III. Jak leczyć choroby. Wydanie II. — 10
8. Sen, bezsenność i środki nasenne, p. D-ra Kühnera. — 10
9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. — 10
10. Pierwsze zasady muzyki, podł. Hellera, n. prof. G. Roguski — 10
11. Ignacy Krasicki i jego dzieła, przez F. Łagowskiego. — 10
12. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach. — 10
13. O zdrowiu i jego pielęgnowaniu. — 10
14. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore, streszczenie podług ks. Kneippa. — 10
15. Obliczanie procentu; ułożył Z. Kamiński. — 10
16. Z życia zwierząt: Zwierzęta ssące, podług Brehma. — 10
17. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość, p. E. Fülly. — 10
18. Słowniczek wyrazów używanych w muzyce. — 10
19. Słońce, podług K. Martina, opracował S. Bouffall. — 10
20. Krótka anatomja ciała ludzkiego. Wyd. II (z 34 rys.). — 20
21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. — 20
22. O komedjach Aleksandra hr. Fredry (ojca), przez Florjana Łagowskiego. — 20
23. Pasożyty ludzkie wewnętrzne i zewnętrzne, opisał Dr. St. Gałęcki, (z 26 rysunkami). — 20
24. Przepisy właściwego zachowania się wśród ludzi. Wyd. II. — 20
25. Jak powinien zachować się chory na żołądek, napisał Dr. Wł. Sterling. — 20
26. Grzyby jadalne i trujące, z 32 tablicami kolorowemi, podług H. Blüchera, oprac. M. Arctówna. Wyd. II. — 20
27. Oświetlenie współczesne, napisał Wł. Umiński (z 20 rys.). — 20
28. Wojna o cześć kobiety, ze «Szkiców historycznych» Karola Szajnochy. — 20
29. Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Le-manem, przez Ferdynanda Hösicka. — 20
30. O samokształceniu, podł. P. Hoche, nap. A. Krasnowolski — 20
31. O głosie i jego kształceniu, przez ks. K. Słoneckiego. — 20
32. Nauka gry w szachy, opracował Zb. Kamiński. — 20
33. Jędrzej Smiadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. — 20
34. Jan Kochanowski; życie i dzieła, napisał Fl. Łagowski. — 20
35. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła, napisał Al-Ar. — 20
36. Podział pracy w naturze i w życiu człowieka, podług E. Haeckela. — 20

37. Nauka szybkiego rachunku. Wyd. II, ułożył Z. Kamiński.—10
38. Początki walki Słowiańsko-niemieckiej, napisał J. K. Kochanowski. —20
39. Dola i niedola Jana Sobieskiego, streścił M. Offmański —25
40. Zwierzęta współbiednicze, napisał B. Dyakowski. —15
41. Hodowla ptaków śpiewających, napisał K. Kalinowski. —15
42. Marja Konopnicka. Szkic krytyczny, nap. St. Kozłowski.—20
43. Pogląd na rozwój dziejowy, przez H. Witkowską. —15
44. Ruch i ćwiczenia cielesne, przez D-ra R. Skowrońskiego.—10
45. Kazimierz Brodziński; życie i dzieła, nap. F. Łagowski.—10
46. O ideale doskonałości, odczyt Bolesława Prusa. Wyd. II.—10
47. Woda pod względem fizycznym i chemicznym, napisał S. Bouffałł, (z rysunkami). —10
48. Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej. —10
49. Zasady estetyki, skreślił Michał Mutermilch, (z rysunkami) —20
50. Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie. (Wyd. drugie).—10
51. Jak jest za oceanem, przez W. M. Kozłowskiego. —15
52. Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła, nap. Al. Ar. —10
53. Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy, napisał D-r J. B. Marchlewski —15
54. Giełda, jej istota, cel i ustrój, napisał St. A. Kempner. —10
55. Cierpienia nerwowe, napisał Dr. W. Sterling. —15
56. Znużenie, odczyt D-ra Stanisława Kopczyńskiego. —10
57. Nauka o ludności, napisała Dr. Zofja Golińska. —10
58. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny, napisał Stanisław Brzozowski. —15
59. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, napisał J. K. Kochanowski (z 31 rysunkami). —20
60. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. I. Literatura polska do w. XVI, napisał F. Łagowski. Wyd. II. —10
1. Hipolit Taine i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję, napisał Stanisław Brzozowski. —20
2. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, nap. S. Brzozowski.—15
3. O powietrzu, napisał S. Bouffałł. —10
4. Najdawniejsze wynalazki, skreślił Wł. Umiński (z 20 rys.)—10
5. Organizm jako społeczeństwo komórek, p. K. Kulwiecia.—10
6. Idea w sztuce, skreślił Michał Mutermilch. —10
7. Aleksander Świętochowski, skreślił Henryk Galle. —15
8. Wychowanie dziecka do lat 6-ciu, p. H. Wernica. —20
9. Fizyczne wychowanie dzieci podług Jędrzeja Śniadeckiego i in., napisała Antonina Kolberg-Brzozowska. —10
10. Alkoholizm i społeczeństwo, napis. Dr. Zofja Golińska.—15
11. Co jest filozofja, nap. S. Brzozowski. Cz. I—do Kanta. —
12. Zboczenia mowy: Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, przez D-ra Wł. Ottuszewskiego, z rysunkami —10
13. Ryszard Wagner i jego dramaty, według C. Mendesa —20
14. Wierzenia dzikich ludów, według A. Lang'a. —15
15. Nauczycielstwo i pedagogja, przez J. Wabnera. —20
16. Wpływ umysłu na ciało. Odczyt D-ra Dubois. —10

77. Juljan Klaczko. Sylwetka literacka p. F. Hösicka. —10
78. Co jest filozofja, nap. S. Brzozowski. Cz. II—od Kanta—15
79. Wychowanie dzisiejsze, podług M. Egidy. —10
80. Z życia zwierząt: Ptaki, według Brehma, przeł. M. A. —15
81. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźstwa polskiego, napisał S. Barszczewski. —15
82. Narcyza Zmichowska, jej życie i dzieła, n. M. Bujno. —20
83. Jak żyć aby być zdrowym, p. D-ra L. Wolberga. —10
84. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. II. Wiek XVI, napisał Fl. Łagowski. —20
85. O widzeniu. O symetrii. Odczyty E. Macha (z rys.). —10
86. O zaćmieniach słońca i księżyca, n. G. Tołwiński (z rys.). —10
87. O siłach chemicznych, podług A. Bernsteina. —15
88. Król Kazimierz Wielki, przez Lucjana Tatomira. —25
89. Mikołaj Wierzynek, przez L. Tatomira. —15
90. Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła, nap. H. Galle. —20
91. Drobną szlachta w Królestwie Polskiem. Studium etnograficzno-społeczne, napisał Wł. Smoleński. —20
92. Kobieta czasów obecnych, napisała W. Marrené —10
93. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807, napisał Wł. Smoleński. —10
94. Ziemia pod względem geologicznym, opracowała K. Skrzyńska (z 40 rysunkami w tekście). —10
95. O kalendarzu i jego znaczeniu, nap. G. Tołwiński —20
96. O pięknie w muzyce, podług D-ra E. Hanslicka —30
97. Zasady mechaniki, jako wstęp do fizyki, opracował S. Bouffall (z 36 figurami). —30
98. Fizjologia człowieka, napisał Dr. Wł. Sterling (z 33 rys.). —20
99. Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję, napisał Stanisław Brzozowski. —10
100. Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como i wspomnienia z życia Krasieńskiego, p. Ferd. Hösicka. —10
101. Wykład popularny o zuchotach płucnych. Skreślił Dr. Stanisław Gałeczki. Wyd. II. —20
102. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoszka. —10
103. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci, napisała I. Moszczeńska. —10
104. Suchoty płuc i jak skutecznie z niemi walczyć można. Odczyt D-ra T. Dunina —10
105. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, p. dra med. Marję Vögtlin, spolszczył dr Z. Szymanowski. —10
106. Reformy w wychowaniu moralnem, p. I. Moszczeńska. —10
107. Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przełożył S. B. —10
108. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w., wybrał A. R. —10
109. Co każdy człowiek o higienie wiedzieć powinien.
I. Mieszkanie i odzież, napisała B. Marchlewska. —10
110. Dziecko nerwowe, opracował Dr Władysław Sterling. —20
111. Adam Asnyk, przez Henryka Galle. —20

112. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. III. Pierwsza połowa w. XVII, napisał Fl. Łagowski. —15
113. Krótki rys fizyki. I. O ruchu.— O siłach.— O energii, napisał Stanisław Bouffałł (z 11 rysunkami). —15
114. Grunwald, monografia historyczna, nap. M. Offmański.—26
115. Zarys historii literatury niemieckiej. Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka, nap. W. Osterloff. —15
116. Ubezpieczenia życiowe, napisał B. Danielewicz. —15
117. Eliza Orzeszkowa. Szkic przez Jana Nitowskiego. —15
118. Stanisław Wyspiański jako poeta, nap. St. Brzozowski.—20
119. Człowiek gienjalny, n. H. Türk, oprac. J. Muklanowicz.—10
120. Jak się orjentować na niebie? Krótki zarys topografji nieba, napisał P. Trzcński, z rys. i mapą nieba. —20
121. Kłamstwo. Traktat pedagogiczny, oprac. Muklanowicz.—10
122. Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna, napisała I. Moszczeńska. —15
123. Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem, opracował A. Krasnowolski.—25
124. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka). Wyd. II, nap. A. Szcówna. —20
125. Społeczeństwo i historia, podług G. Tarde'a, —15
126. Mięso czy pokarmy roślinne? wskazówki djetetycznego odżywiania się, nap. dr. J. Drzewiecki. Wyd. II.—10
127. Z naszych stosunków ekonomicznych. Kapitały obce w przemyśle polskim. Cła. Artela, nap. Z. Pietkiewicz.—20
128. Krótki rys fizyki. II. O cieczach.— O sprężystości,— O głosie, napisał S. Bouffałł (z 16 rys. w tekście). —15
129. Zarys historii literatury niemieckiej. Część II. Od Klopstocka do Götthego, napisał W. Osterloff. —10
130. Iliada Homera, streścił i opracował A. Lange. —25
131. O prędkości światła, podł. A. Bernsteina, nap. St. Bouffałł—10
132. Starożytna Grecja, napisała S. Sempołowska —20
133. Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych, napisała I. Moszczeńska. —10
134. Złe i dobre wychowanie w przykładach, podł. niemieckiego, nap. I. Moszczeńska. —20
135. Odezwa do młodzieży męskiej, p. D-ra A. Herzena. —10
136. Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących, przez A. Krasnowolskiego. (Str. 288). —60
137. Sen i senne marzenia, napisał Dr. Fr. Scholtz. —20
138. Dzieje początków cywilizacji powszechnej, przez Fr. Streisslera, przełożył Zb. Kamiński. —50
139. Psychologia uwagi, napisał Th. Ribot. —30
140. Powietrze i słońce, jako środki lecznicze. —15
141. Cechy i naród czeski. Cz. I. Opis Czech, nap. Antoszka—15
142. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. IV. Druga połowa XVII w., napisał Fl. Łagowski. —15
143. Ekataza, przez T. Achelisa, streścił J. Muklanowicz. —20
144. Wychowanie wychowawcy, przez C. G. Salzmann'a. —25
145. O obrocie ziemi dokoła osi, podł. D-ra A. Bernsteina.—15

146. Hygiena wieku dziecięcego, podł. Dr. I. Trumpa, napisał Dr. Sterling. —20
147. O Serbji i Serbach, napisał A. Miecznik. —20
148. O poematach M. Konopnickiej: Prometeusz i Syzyf. Pan Balcer w Brazylii, napisał H. Galle. —10
149. Zwierzęta pod względem budowy ciała, napisał F. Urbanowicz (z 54 rysunkami w tekście). —25
150. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, napisał St. B. —20
151. Nasze pieśni. Najulubieńsze śpiewy z towarzyszeniem fortepjanu, zebrał i ułożył Al-Ar. Muzyka —60
152. — — — Słowa (oddzielnie) —20
153. Pseudonimy i kryptonimy pisarzy polskich, zebrała I. Z. —25
154. Odyseja Homera, streścił A. Lange. —25
155. Maeterlinck. Joyezella. Sztuka, tłóm. A. Lange. —20
156. Verga. Rycerskość wieśniacza. Dramat, przełożył i poprzedził szkicem o weryzmie A. Strzelecki. —10
157. Sofokles. Antygona. Tragedja w przekładzie K. Morawskiego. —15
158. Brieux. Wykolejeni. Sztuka, tłóm. Z. Morawski. —25
159. Brieux. Przyjaciółka. Sztuka, tłóm. T. Jaroszyński. —15
160. Felicjan. Franczeska z Rawenny. Sztuka. —10
161. Zasady etyki, nap. H. Höffding, przeł. Dr Z. Daszyńska. —15
162. Znaczenie studyów nad dziećmi, napis. G. Stanley Hall, przekład K. Króla. (Wyd. II.) —20
163. Zarys historii literatury niemieckiej. Część III. Göthe-Schiller. Napisał W. Osterloff. —15
164. O żywieniu niemowląt, napisał Dr. Bączkiewicz. —20
165. Krótki rys fizyki. III. Nauka o ciepłe, nap. S. Bouffał. —15
166. Wulkany, przez K. Martin. Trzęsienia ziemi, przez Dr. Meuniera, streścił S. B. (z 5-ciu rysunkami). —10
167. Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański, opr. K. Król. —20
168. Zkąd się wziął twój braciszek? Z dziełka Ellis Ethelmer, spolszczyła R. Centnerszwerowa. —10
169. Jan Sniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. —20
170. M. Arcta Słowniczek wyrażań i przysłów cudzoziemskich. —20
171. Przyczynek do życiorysu Adama Asnyka, napisał M. Offmański. —10
172. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. V. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza, napisał Fl. Łagowski —30
173. Zarys historii literatury niemieckiej. Część IV. Szkoła romantyczna.—Młode Niemcy. Napisał W. Osterloff. —20
174. Zwyródnienie w świetle nauki współczesnej, napisał Dr M. Bornstein. —10
175. Krótki rys fizyki. IV. O świetle, napisał S. Bouffał. —10
176. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, napisał Dr. K. Łazarowicz (z 50 rysunkami). —
177. Macedonja i Macedończycy, napisał A. Miecznik. —20
178. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych —20

179. O kotłach parowych i ich obsłudze, nap. Fr. Skwara. —25
180. Z dziejów ruchu kobiecego, napisała J. Dohm, streściła M. Głotzówna. —25
181. Życie artystyczne ludzkości, podług A. Le Roux, streściła W. Jasińska-Zaremba (z 30 rysunkami). —25
182. Björnstjerne-Björnson. Rękawiczka. Sztuka w trzech aktach, tłómaczyła M. Bujno. —20
183. Historia literatury słoweńskiej, podług A. Pypina —20
184. Krótka stylistyka. Cz. I, napisał H. Galle. —15
185. Nauka harmonji w streszczeniu, napisał M. Zawirski. —40
186. Zasady psychologii, przez St. Brzozowskiego. —15
187. Zegarmistrzowstwo, napisał Fr. Skwara, z licznymi rys. —10
188. Kalidasa. Sakuntala. Sztuka. —
189. Hauptman G. Święto pokoju. Katastrofa rodzinna. Sztuka, tłómaczył A. Strzelecki. —25
190. Björnstjerne-Björnson. Ponad siły. Dramat —20
191. Atlasik botaniczny kieszonkowy, 126 rysunków kolor. —30
192. Nowiński J. Biała gołąbka. Poemat dramatyczny. —35
193. Wyrazy obce w «Sonetach Krymskich» Mickiewicza, opracował etymologicznie L. Radliński. —10
194. Teoria prozy i poezji w zarysie, skreślił H. Galle. —25
195. Nani G. E. Burza w ciemności. Dramat. —10
196. Pielęgnowanie chorych w domu, podł. D-ra A. Stoeckera, opracował D-r K. Łazarowicz (z 20 rysunk). —25
197. Esperanto. Język międzynarodowy. Część I. Gramatyka i ćwiczenia, ułożył Dr. L. Zamenhof. —25
198. — — Część II. Słownik. —15
199. Pszczelnictwo. Podrecznik do racjonalnego kierowania pszczołami w ulach bezdenkach, p. B. Jasienieckiego. —15
200. Czy warto żyć. Szkic filozoficzny, przez W. Jamesa —15
201. W obronie wiary. Szkic filozoficzny, p. W. Jamesa —15
202. Nałóg. Szkic filozoficzny, przez W. Jamesa —15
203. Wiara i wiedza. Szkic filozoficzny, przez T. Zieglera —15
204. Dyskusja wojownicza i poszukiwanie prawdy, przez R. C. Cabota, przekład Wł. M. Kozłowskiego. —15
205. Wskazówki do zbierania, określania i zasuszania roślin, według D-ra K. G. Lutza, oprac. M. Arctówna. —20
206. Etykiety do zielnika, ułożyła M. Arctówna. —
207. Grzyby. Część II. —
208. Motyle. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
209. Owady. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
210. Björnstjerne-Björnson. Bankructwo. Dramat w 4 aktach, przełożył A. Strzelecki. —30
211. Steenbuch A. Małe dramaty. Miłość—Kamelja—Po latach, przekład A. Strzeleckiego. —
212. — — W mrokach. — Mazurek —10
213. Poeta i świat. Odczyty A. Pileckiego. —20
214. Lord Byron jego żywot i dzieła, napisał A. Wrzesień. —15
215. Obrazki amerykańskie, przez S. Baraszczyńskiego. —20

16. Wskazówki dla nauczyciela początkującego gry fortepjanowej, przez Z. Rutkowskiego. —
17. Jagiello i Jadwiga, przez K. Szajnochę, streszczył E. Łuński. Część I. —20
218. — — — II. —20
219. — — — III. —20
220. Dusza dziecka, podług D-ra Fleury, n. Z. Sennewald. —10
221. O chorobach urojonych, napisał D-r F. Kling —15
222. Jak zachować się wiosną, latem, jesienią i zimą? napisał Dr. O. Gotthilf-Traenhart, opr. Dr. L. Wolberg. —20
223. Meandry. Strzępy myśli ze wspomnień Felicjana —30
224. Heijermans. Służąca. — Małżeństwo. — Nowele. —15
225. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, podług Leschafta, napisała Szczęsna-Słupecka. —10
226. Wells. Nowele, tłómaczył A. Lange. —20
227. Hamsun Knut. Nowele, tłómaczył A. Strzelecki. —
228. Maeterlinck M. Śmierć Tintagilesa —10
229. Mickiewicz A. Grażyna; objaśnienia H. Gallego. —15
230. Sewer i T. Miciński. Marcin Łuba. Dramat. —20
231. Hygiena ludzi nerwowych, przez D-ra F. Levillain. Część I. Budowa i czynności układu nerwowego. —10
232. — II. Układ nerwowy i jego choroby. —10
233. — III. Przyczyny chorób nerwowych. —15
234. — IV. Hygiena ludzi nerwowych. —15
235. Najpiękniejsze myśli Kanta. Ze zbioru D-ra R. Richtera, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski. —20
236. Czystość u dzieci w szkołach i hygiena szkolna, D-ra J. Tchórznickiego. —
237. Przewodnik dla tkaczy, opracował Jan Lewiński. Tom I. Przędza, z 19 rysunkami w tekście. —
238. Słowacki J. Balladyna; objaśnienia H. Gallego. —25
239. Polska poezja romantyczna, napisał T. Sierzputowski. Część I. Historia romantyzmu. —20
240. Mózg i system nerwowy, przez D-ra E. Babaka. —20
241. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy, napisał W. Koszutski. —15
242. Lenistwo, opracował J. Muklanowicz. —10
243. O kształceniu młodzieży w poczuciu obowiązku, napisał Feliks Adler, przełożył W. Szukiewicz. —20
244. Główne zasady składni polskiej, n. A. Krasnowolski. —20
245. Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny, n. Gorski. —20
246. Józef Ignacy Kraszewski i jego dzieła, p. Nitowskiego. —
247. O porach roku na ziemi i innych planetach, napisał Gabriel Tołwiński. —15
248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne. —
249. Górczyński B. W noc lipcową. Dramat. Wyd. II. —
250. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł, opracował Z. Kwiecieński. —30
251. Mirbeau O. Złodziej. Komedja, tłóm. St. Pieniążek —10
252. Busse K. Nowele szkolne, tłómaczyła M. Bujno. —

253. Polska poezja romantyczna, napisał T. Sierżputowski.
Część II. Historia romantyzmu. — 15
254. Zasady ruchu współdzielczego, nap. W. Szukiewicz. — 25
255. Nafta jej powstanie i użyteczność. Lampy i motory,
podług najnowszych źródeł opr. S. Musiatowicz. — 15
256. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki, ułoż. S. Kutner. — 60
257. Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski, ułoż. S. Kutner. — 60
(te same słowniki w opr. w płótno ang. po 75 kop.)
258. K a r m e n. Dzikusy. Szkice z życia robotników w por-
cie Odeskim, tłóm. Adam Bujno — —
259. Nowele Skandynawskie. (Dalgas, Egge, Krag,
Bjornson i inni). — —
260. Słowniczek błędów językowych i najważniejszych pra-
widel gramatycznych, nap. Passendorfer — 40
261. Co to jest homeopatja? oraz poradnik «Pierwsza pomoc».
Wskazówki jak sobie radzić w braku lekarza. — 15
262. Co należy wiedzieć o elektryczności. Wykład popu-
larny, oprac. Wł. Umiński. Wyd. II, z 86 rys. — 45
263. M. Arcta Słowniczek 8000 wyrazów, wyrażeń i zwro-
tów cudzoziemskich. — 60
264. Przenośnie mowy polskiej, nap. A. Krasnowolski — —
265. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, n. Muttermilch. — —
266. Co to jest Talmud, nap. E. Deutsch. Wyd. II. — —
267. Arnold E. Światło Azji. Poemat prozą przedsta-
wiający życie i naukę Buddy. — —
268. Złe zużyta siła kobieca. Studjum, napisała Ellen Key,
tłómaczyła Marja Bujno. — —
269. Zakopane i jego okolice. Przewodnik dla zwiedzających,
z planem i 10 rysunkami. — 30
270. Epopeja Napoleońska w Popiołach Stefana Żeromskie-
go, napisał H. Galle. — —
271. Szkice zoologiczne, przez W. Bölscha, z 13 rysunkami — 25
272. Mała geografia fizyczna, nap. W. Nałkowski, z 3 ma-
pami i 43 rysunkami. — 30
273. Logika. Cz. I, napisał St. Brzozowski — —
274. Dyeta i wskazówki dla chorych na kiszki napisał
Dr Boas, oprac. Dr. L. Wolberg. — —
275. O niezniszczalności siły we wszechświecie, przez A.
Bernsteina, oprac. T. O. M. — —
276. Na czym opiera się wychowanie, nap. Dr. Buckle — —
277. Mikołaj Rej i jego charakterystyka, nap. B. Chlebowski. — —
278. Andreew L. Czerwony śmiech. Urywki ze znale-
zionego manuskryptu. — 30
279. Zola E. Powódź. Obrazek, tłóm. Al-Ar. — —
280. Lagerlöf S. Legendy o Chrystusie, tłóm. Markowska. — —

Nauka życia. Książka dla rodziców wychowawców i nauczy-
cieli, przez Fr. W. Foerstera, oprac. Marja Bujno-Arct.

DRUKIEM M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.

Доводено Цензурою. Варшава, Марта 16 дня 1904 года



Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A | 12440 | 1-2

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000171562



1000171563